…dakcja Karola 2 — Telefony: 138-28, 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-48.
…edaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
…RENUMERATA miejscowa z odbieraniem nu… w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
…doręcz… do domów 40 gr.
…1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejsco… …pocztowa wynosi 2 zł. 50 gr. mies. …1 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
…prenumerata z 2 książkami miesięcznie 3 zł. 80 gr.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
…tykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum …uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno …jętych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. mm …łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 25 gr. zwyczajne 15 gr., strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr.; dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. droższe; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droższe. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok VIII. Nr. 221 — Łódź, czwartek 11 sierpnia 1932 r.

Wandalizm.



…ary cmentarz na litewsko - polskiem pograniczu, na którym wszystkie napisy polskie zostały przez Litwinów zerwane.

Sukcesy naszych szermierzy.

Finały zwycięskich polskich wioślarzy

odbędą się w piątek i w sobotę.

Los Angeles, 11 sierpnia. Czwartek był dniem bez finałów w zawodach olimpijskich. W dniu tym bowiem odbył się

cały szereg eliminacyj,

a rozstrzygnięcia zapadły tylko w mniej ważnych częściach wieloboju gimnastycznego i t. p. konkurencjach.

Na pierwszy plan wybiło się pływanie, które w bieżącym tygodniu zajmuje tą pozycję, jaką posiadała w ubiegłym tygodniu lekkoatletyka. — dzień wczorajszy przyniósł eliminacje w wyścigu 400 m. oraz wyścigu 1500 m. st. dow. panów, jak również 200 m. st. klas.

Wczoraj odbyły się też zawody szermiercze. W pierwszych spotkaniach zwyciężyli Polacy z Meksykiem w stosunku 10:6.

W następnym spotkaniu z Duńczykami zwyciężyli Polacy w stosunku 10:5, Z polskiej strony Frydrych i Papee zdobyli po 3 zwycięstwa, Segda — dwa, Lubicz i Nycz — po jednem.

W następnych spotkaniach Węgrzy pokonali Meksyk 14:2, a Danję 11:1.

Wioślarze nasi, dzięki wspaniałym sukcesom środowym, mieli dzień odpoczynku. Finały odbędą się dopiero w czwórkach ze sternikiem

13 b. m.,

a w dwójkach 12 b. m. Nasza dwójka bez sternika wchodzi, jak wiadomo bez eliminacyj wprost do finału, ponieważ zgłosiły się tylko cztery osady.

Na stadjonie olimpijskim odbywać się będą dalszym ciągu pokazy i zawody gimnastyczne, jeźdźcy stoczą dalszy ciąg walki na terenach Riviera County Club, zaś żeglarze zakończą swe walki w zatoce Long Beach.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się także

strzelania olimpijskie,

zaś turniej hokejowy zakończy się trzecim i ostatnim meczem. Turniej ten przypomina turniej rugby z roku 1924, gdzie Rumunja zdobyła bronzowy medal.... ponieważ nie było

nikogo gorszego.

W Los Angeles tą samą rolę odgrywają Stany Zjednoczone i Japonja, które to państwa są w hokeju ziemnym znacznie słabsze od państw europejskich. Ponieważ jednak nikt z Europy nie przyjechał wobec tego Japonja uwozi srebrny medal, a USA bronzowy do domu. Niepokonaną drużyną, podobnie jak w Amsterdamie okazały się Indje, które zajęły ponownie i bezapelacyjnie pierwsze miejsce.

Los Angeles 11 sierpnia. W skokach z trampoliny w konkurencji kobiecej trzy pierwsze miejsca zajęły Amerykanki, czwarte — Niemka, piąte — Kanadyjka.

W przedbiegu w pływaniu na wznak na 100 mtr. Japończycy i Amerykanie weszli do półfinału. W finale na 400 mtr. zwyciężył Amerykanin Crambe przed Francuzem Tarisem.

W przedbiegu wioślarskim

czwórek bez sternika

Anglja pokonała St. Zjednoczone i Niemcy, a Włochy — Kanadę.

Polscy lekkoatleci wyjechali z Los Angeles do Chicago. Dzisiaj rozpoczynają się zawody w Chicago.

Najszybsza pływaczka świata



Helena Madison, zdobyła złoty medal w pływaniu pań na 100 metrów (rekord olimpijski)

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.88; dolar złoty w żądaniu 8.98, w płaceniu 8.96; funt angielski w żądaniu 31.00, w płaceniu 30.90; rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.73; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00.

Krwawe zakończenie nieporozumień rodzinnych.

Trzy śmiertelne strzały podnieconego wieśniaka.

Radom, 11 sierpnia. Mieszkańcy wsi Ka…w g. Przytyk zostali wstrząśnięci nie…owitym zakończeniem długotrwałych …porozumień rodzinnych u swego sąsia. …Od szeregu lat w Kaszowie na gospodarstwie kilkumorgowem zamieszkuje …wraz ze swą drugą żoną Marjanną i dzie…ćmi Stanisław Łosik, człowiek dosyć statemy i ogólnie poważany.

Krytycznego dnia około godziny 10 …no w domu Łosików wywiązała się …sprzeczka, pomiędzy 26-letnim synem Ło…ka z pierwszej żony Janem, a jego ma…chą.

Kiedy sprzeczka zamieniła się w awanturę połączoną z bijatyką Jan w przystępie furji chwyciwszy rewolwer oddał dwa strzały do swej zgryźliwej macochy. Kule zraniły ją w głowę i w lewą rękę, oraz przyrodniego siedmioletniego brata Stanisława.

Po dokonaniu tego czynu zabójca pobiegł na cmentarz miejscowy, gdzie wystrzałem skierowanem w usta usiłował pozbawić się życia Stan wszystkich trzech ofiar zaciekłej kłótni rodzinnej jest beznadziejny.

Dziewczynka pod parowozem.

Maszynista odwiózł ranną do szpitala.

Skarżysko 11 sierpnia. Na 31 kilometrze toru kolejowego tuż za osadą Ja…ząb 11-letnia Marjanna Jabłońska córka Tomasza ze wsi Lipienice gm. Rogów …ciała przebiec na drugą stronę toru tuż przed pędzącym pociągiem do Skarżyska …29. Z bliżej nieustalonych przyczyn została zaczepioną przez parowóz skutkiem czego doznała

złamania nogi w kolanie

i ogólnego potłuczenia.

Maszynista widząc wypadek zatrzymał pociąg zabierając ranną do szpitala w Skarżysku.

Zakończenie rewolucji w Hiszpanji.

Garnizon Sewilli skapitulował.

Przywódca powstania uciekł do Portugalji.

Madryt 11 sierpnia. Powstanie, o którego wybuchu donieśliśmy wczoraj, zostało w Madrycie już wczoraj stłumione. Jedynie Sewilla pozostała w ręku powstańców i broniła się przeciwko wojskom rządu republikańskiego.

Rząd w nocy wysłał przeciwko rewolucjonistom *15000 żołnierzy* i dwa pułki artylerji. Dzisiaj nad ranem powstańcy wywiesili białą chorągiew i skapitulowali bez zastrzeżeń.

Główny przywódca powstania,

generał San Jurjo,

który w dniu wczorajszym utworzył w Sewilli pod swojem przewodnictwem samozwańczy rząd uciekł w nocy samolotem i wylądował na terytorjum Portugalji.

Wobec kapitulacji Sewilli ostatnie ognisko ruchu rewolucyjnego zostało stłumione.

W Madrycie odbyły się

spontaniczne manifestacje ludności

na cześć republiki i obecnego rządu. W manifestacjach tych wzięło udział kilka dziesiąt tysięcy ludzi.

Wszystkie garnizony Hiszpanji wysłały do rządu w Madrycie depesze, z wyrazami hołdu i wierności.

Wszystkie ważniejsze punkty strategiczne w całym kraju są obsadzone przez wojsko republikańskie.

Madryt, 11 sierpnia. W komunikacie półurzędowym podkreślają, że według posiadanych przez rząd wiadomości,

król Alfons nie brał udziału

we wczorajszym zamachu stanu. Król Alfons przebywa obecnie u hrabiego Zamojskiego na Spiszu, a jego dzieci odbywają podróż po Irlandji.

Londyn, 11 sierpnia. Jak z Madrytu donoszą, uruchomiono jeszcze wczoraj

sądy wojenne.

Jeden generał i dwóch oficerów, którzy brali udział w rewolucji zostali skazani na śmierć i rozstrzelani dzisiaj o świcie.

Szczegóły wstrząsającej katastrofy samochodowej.

Brawurowa jazda przyczyną nieszczęścia.

Zwłoki pułkownika Jasińskiego przewieziono do Krakowa.

Nowy Sącz, 11 sierpnia. Wczoraj na wzgórzu t. zw. Wysokiem leżacem na drodze Nowy Sącz — Limanowa wydarzyła się między godz. 11 — 12 w południe katastrofa samochodowa, w której ofiarą padł płk. Jasiński, dowódca III krakowskiej grupy lotniczej.

Przebieg tej strasznej w skutkach katastrofy był następujący:

Z Czorsztyna zdążały do Krakowa przez Nowy Sącz dwa samochody: w jednym z nich, sportowej Lancji jechał płk. Jasiński z p. Rayską, w drugim zaś w krytej limuzynie szef lotnictwa wojskowego płk. Rayski z córeczką. Pierwszy samochód prowadził płk. Jasiński, drugi płk. Rayski. Oba samochody

jechały ze znaczną szybkością,

pomimo znacznego wzniesienia, a przychodziło im to z łatwością ze względu na siłę maszyn.

Po przejechaniu Nowego Sącza na samym szczycie wzgórza t. zw. Wysokie, leżącego na 12 km. od Nowego Sącza, w pewnym momencie oba wozy

jechały obok siebie.

na co pozwalała szerokość w tem miejscu szosy. Gdy oba wozy znalazły się na zakręcie, wóz prowadzony przez płk. Jasińskiego uderzył o wóz płk. Rayskiego. Znaczna szybkość wozów oraz rozmokła od ciągłych deszczów szosa, spowodowały, że w chwili, gdy płk. Jasiński czując uderzenie pragnął odbić kierownicę, wóz ześlizgnął się i lewemi kołami spadł do rowu, ujechał kilka kroków, następnie uderzył w podpórkę słupa telegraficznego, złamał ją i runął w 2-metrowej głębokości rów, przyczem

wywrócił się do góry kołami.

kryjąc pod sobą płk. Jasińskiego i p. Rayską.

Jadący obok niego swym wozem płk. Rayski natychmiast zatrzymał wóz i pośpieszył koledze swemu i żonie na ratunek. Nadludzkim wysiłkiem, jedynie przy pomocy jednego pastucha, zdołał wóz podnieść. Wysunęła się jednak z niego jedynie p. Rayska, gdyż płk. Jasiński ze zwisającą bezwładnie głową siedział pochylony nad kierownicą. Wyciągnięty z auta dawał słabe oznaki życia i w kilka chwil po wypadku życie zakończył.

Płk. Rayska, która w momencie krytycznym

schyliła głowę,

wyszła dzięki temu z życiem, odnosząc ciężkie obrażenia ciała, gdyż ma zgniecioną klatkę piersiową. Natychmiast po wypadku płk. Rayski przewiózł sam nie mając znikąd pomocy żonę swą do szpitala powszechnego w Nowym Sączu, następnie zaś powrócił i przewiózł zwłoki ś. p. płk. Jasińskiego, które złożono w kostnicy szpitala.

Badania lekarskie wykazały, że śmierć płk. Jasińskiego nastąpiła wskutek

(Dokończenie na str. 2-ej)

Propaganda militaryzmu we Włoszech.



…olini wygłosił przemówienie na cześć wojny. Że słowa jego padły na grunt po…, widzimy z zdjęcia, z jakiem młodzież szkoły marynarskiej „Caio Duilio" defiluje przed dyktatorem Włoch.

Przełomowe dni w Niemczech.



Prezydent Hindenburg polecił kanclerzowi Papenowi odbyć konferencję z przywódcami stronnictw, celem rekonstrukcji rządu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa urząd kanclerski zostanie powierzony Hitlerowi (po prawej) a Papen obejmie ministerstwo spraw zagranicznych.

Szczegóły wstrząsającej katastrofy samochodowej

Dokończenie ze stronicy pierwszej

złamania podstawy czaszki,

o też wszelki ratunek okazał się niemożliwy.

Wóz płk. Jasińskiego dziwnym zbiegiem okoliczności pozostał prawie nieuszkodzony. Płk. Rayska przebywa w szpitalu w Nowym Sączu, a życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Wczoraj przywieziono panią Rayską do jednej z lecznic krakowskich. W ciągu nocy przetransportowano też do Krakowa zwłoki ś. p. pułk. Jasińskiego.

Dziecko utonęło w dole torfowym.

Młode życie ofiarą niedozoru.

Koło 11 sierpnia. We wsi Grady gm. Sompolno 5-letnia Zofja Pilarowska, wychowująca się u swego wuja Wiśniewskiego Andrzeja pobiegła na łąki — pełne dołów po wydobytym torfie. Przez nieuwagę dziewczynka wpadła w głęboki dół napełniony wodą i utonęła.

Po paru godzinach wydobyto już zimne zwłoki dziecka.

Jest to już drugi wypadek na terenie gm. Sompolno w bież. lecie, gdzie skutkiem braku należytej opieki — śmiertelne głębie torfowisk zabierają młode życie swych ofiar.

Sprytni sprzedawcy papieru na muchy.

Wyjaśnione kradzieże w Kolumnie.

Łask. 11 sierpnia. Od pewnego czasu letnicy na terenie powiatu łaskiego zwłaszcza zaś Kolumny i okolic byli systematycznie okradani. Kradzieże jednak nie były duże. Ginęły koce i pledy pozostawione na plaży bądź w polach, ubrania z nad brzegów płynącej niewielkiej rzeczki i t. p. Ginęły też zastawy stołowe z ganków letnisk. Wobec tego, że kradzieże takie notowano dość często policja wdrożyła obserwacje, które doprowadziły do ujęcia sprawców kradzieży. Okazali się nimi 18-letni Wolf Symon i 17-letnia Estera Wajnstein, mieszkańcy Zduńskiej - Woli. Wymienieni dla zachowania pozorów handlowali papierem na muchy, w rzeczywistości zaś trudnili się kradzieżami.

Młodocianą parę złodziejską osadzono w areszcie.

Cenne „wykopalisko".

Przemyt wpadł w ręce policji.

Piotrków, 11sierpnia. W dniu wczorajszym w lesie pod Sulejowem patrol policyjny zauważył dwóch podejrzanych osobników zajętych zakopywaniem czegoś do ziemi.

Policjanci zbliżywszy się do tajemniczych osobników wezwali ich do zatrzymania się. W odpowiedzi nieznajomi rzucili się do ucieczki. Gęsty zagajnik utrudnił funkcjonarjuszom pościg, to też osobnicy ulotnili się bez śladu.

W dole do połowy już przysypanym, znaleziono dwa worki, w których znajdowały się pochodzące z przemytu

sacharyna, tytoń

i osterka do maszynek do golenia. Przemyt wartości około 2 tysięcy złotych, odstawiono do Piotrkowa. Za zbiegłymi przemytnikami wszczęto poszukiwania.

Nieszczęśliwa narzeczona brutalnego pijaka

nie mogła znieść dłużej upokarzającego życia.

Ze Lwowa donoszą:

W mieszkaniu dozorczyni domu przy ulicy Kubasiewicza 5, mieszkała od 9 miesięcy 25-letnia robotnica Helena Stebełkówna, zajęta w piekarni Tabaczyńskiego, wraz ze swym narzeczonym, Józefem Karo, czeladnikiem piekarskim, również zajętym w tej samej piekarni. Stebełkówna prowadziła z narzeczonym wspólne gospodarstwo i

liczyła na zamążpójście,

mimo, iż wiedziała, że narzeczony jej jest alkoholikiem i awanturnikiem. Dziewczyna którą narzeczony ustawicznie bił i maltretował, spodziewała się, że po ślubie może nastąpi u niego otrzeźwienie i współżycie jakoś się ułoży.

Tymczasem wczoraj rano Karo powrócił po całonocnej birbantce pijany do domu i zażądał od swej narzeczonej 500 zł. Stebełkówna nie chcąc doprowadzić do większej awantury, udała się do M. K. O., podjęła ze swych oszczędności większą kwotę i wręczyła ją narzeczonemu, a sama wróciła do domu.

O godzinie 1 powrócił Karo do domu zupełnie pijany i począł się awanturować, przyczem narzeczoną kilkakrotnie uderzył. Wówczas Stebełkówna zagroziła mu, że jeśli nie przestanie jej bić, popełni samobójstwo. Gdy jednak groźbą tą nic nie wskórała, zrozpaczona wybiegła z mieszkania na 2 piętro i zanim ktoś się spostrzegł, przeszła przez balustradę i z przeraźliwym krzykiem

wyskoczyła na bruk.

Momentalnie zbiegli się domownicy, lecz niestety, wszelka pomoc okazała się bezskuteczną.

Zwłoki denatki na polecenie lekarza dzielnicowego odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Moralny sprawca tragicznej śmierci Stebełkówny, na wiadomość o wypadku, nie okazał najmniejszego wzruszenia, lecz spokojnie zapalił papierosa i wyszedł na ulicę.

Magistrat apeluje.

Łódź, 11 sierpnia. Jak wiadomo Urząd Wojewódzki w Łodzi niedawno uchylił uchwałę Rady Miejskiej z dnia 16 czerwca w sprawie wykluczenia z grona członków Rady Miejskiej i pozbawienia mandatu wiceprezydenta m. Łodzi dr. Edmunda Wielińskiego.

W związku z tą decyzją Urzędu Wojewódzkiego — Magistrat opracował odwołanie w tej sprawie i wczoraj wysłał je do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Prezydent Hindenburg przyjął kanclerza Papena, upoważniając go do podjęcia pertraktacji w sprawie rekonstrukcji gabinetu.

Po południu odbyło się plenarne posiedzenie gabinetu. Uchodzi za pewne, że kanclerz Papen na zlecenie Hindenburga zwróci się do Hitlera z propozycją udziału w konferencjach. Przedtem jeszcze mają się odbyć narady kanclerza z Jessem, Stegerwaldem i przywódcą niemiecko-narodowych Hugenbergiem.

Na temat przyszłego rządu krąży mnóstwo sprzecznych pogłosek. Narodowi socjaliści żądają teki kanclerza. Tekę tę obejmie Hitler.

W gabinecie Hitlera narodowi socjaliści otrzymaliby dwie teki: ministerstwo spraw wewnętrznych, objąłby Strasser. Min. spraw zagranicznych pozostałoby w rękach Papena. Min. Schleicher pozostałby min. Reichswehry.

Von Neurath objąłby z powrotem placówkę dyplomatyczną w Londynie, a v. Gayl odszedłby na stanowisko nadprezydenta Prus Wschodnich.

Posiedzenie gabinetu trwało do godz. 20. Kanclerz Papen przyjął potem przywódcę niem. narodowych Hugenberga.

Konferencja z Hitlerem odbędzie się prawdopodobnie w piątek. Hitler będzie prawdopodobnie przyjęty również przez prezydenta Hindenburga. W kołach politycznych liczą się ze zgłoszeniem przez Papena formalnej dymisji jeszcze przed rozpoczęciem pertraktacji.

W całych Niemczech pomimo ogłoszenia stanu wyjątkowego trwają nadal zamachy bombowe i krwawe napady.

(—) Na akademji zjazdowej w Gdyni przemówienie wygłosi gen. Rydz-Śmigły. Z polecenia premjera Prystora rząd reprezentowany będzie oficjalnie przez ministra Boernera. Pozatem w zjeździe udział weźmie marszałek sejmu dr. Kazimierz Świtalski i szereg członków rządu.

(—) Do Berlina przybyło pięć polskich awjonetek, które wezmą udział w międzynarodowym konkursie. Zespół pilotów składa się z pięciu osób: kpt. Orlińskiego, kpt. Bajana, kpt. Giedgowda, por. Żwirko i pilota „Lotu" Karpińskiego.

(—) Wczoraj podczas wycieczki ślizgowcem utonął w Wiśle gospodarz Związku nauczycieli szkół powsz. Sławomir Gruszecki.

(—) Wczoraj odbył się w Łodzi pogrzeb zmarłego przed trzema dniami b. p. dr. prof. Seweryna Sterlinga.

W pogrzebie wzięły udział liczne delegacje organizacyj społecznych i naukowych z Łodzi i Warszawy. Magistrat reprezentowali: prezydent Ziemięcki, ławnicy Purtal, dr. Margulis, wyżsi urzędnicy miejscy i wielu radnych.

(—) Policja wykryła i aresztowała na Bałuckim Rynku szajkę fałszerzy 5 złotówek i 50 groszówek. Są nimi notoryczni złodzieje Adam Bałdyga (Wrześnieńska 60) i Stanisław Zieliński (Tepera 20). W mieszkaniach znaleziono przybory do fałszowania i falsyfikaty.

(—) Na uroczystości spółdzielcze w Zgierzu w dniu 14 b. m. z okazji 25-lecia spółdzielni „Zgoda" zapowiedział swe przybycie b. prezydent Wojciechowski, który wygłosi referat: „Istota ruchu spółdzielczego".

(—) Rozbicie rokowań przemysłowców z robotnikami w okręgu Lancashire grozi strajkiem dwustu tysięcy robotników przemysłu tekstylnego. Jako punkty sporne w konflikcie wymienić należy: obcięcie zarobków o 10 proc., przyjęcie zpowrotem do pracy zgórą sześć tysięcy robotników, zwolnionych wskutek konfliktu o wysokość płacy.

Decyzja w sprawie strajku nastąpi w poniedziałek.

Pomocnik rakarza

zastrzelił swego kompana.

Z Żółkwi donoszą:

Wczoraj między godziną 5-tą a 6-tą rano został zamordowany dwoma strzałami rewolwerowemi niejaki Samuel Heller, liczący lat 25. Znaleziono go na ul. Krawieckiej bez życia. Denat był wielokrotnie karany i notowany w rejestrach policyjnych za różne przestepstwa.

W kilka godzin po dokonaniu zbrodni aresztowany został jej sprawca w osobie Andrzeja Pawluka,

pomocnika rakarskiego,

który przyznał się do morderstwa, podając jako powód porachunki osobiste.

Sezon kradzieży mieszkaniowych.

Niespodzianki dla letników.

Łódź, 11 sierpnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, niewykryci dotąd sprawcy włamali się do mieszkania Abrama Ickowicza przy ulicy Skwerowej 13. Złoczyńcy, wykorzystując nieobecność domowników, przeszukali całe kilkupokojowe mieszkanie z którego zabrali garderobę, bieliznę, srebra stołowe itp. rzeczy ogólnej wartości około 4000 złotych.

Również w dniu wczorajszym ofiarą złodziei mieszkaniowych padł drugi Ickowicz — Icek, zamieszkały przy ulicy Wolborskiej 19. Złodzieje wyważyli mu drzwi mieszkania, z którego skradli rozmaite rzeczy wartości 2500 zł.

W obu wypadkach sprawców kradzieży narazie nie ujawniono. Poszukiwania prowadzi Urząd Śledczy.

Naprawa jezdni asfaltowej

na ul. Piotrkowskiej.

Łódź, dn. 11 sierpnia. Od dwóch dni na skutek prowadzonych robót asfaltowych — jest zamknięty dla ruchu kołowego odcinek ul. Piotrkowskiej pomiędzy Placem Wolności a ul. Zawadzką.

Co kilka dni, odcinek, robót przesuwać się będzie dalej aż do całkowitej naprawy ul. Piotrkowskiej.

Policja wszystkie auta, taksówki, wozy i t. p. kieruje ulicami bocznemi.

Roboty przeprowadzone na ul. Piotrkowskiej mają na celu naprawę zniszczonego w wielu miejscach asfaltu. Naprawa dokonywana jest bezpłatnie przez Polskie Towarzystwo Asfaltowe, które, zgodnie z umową zawartą z Magistratem, zobowiązane jest w ciągu pięciu lat naprawiać ułożony asfalt.

Projektowane wyłożenie asfaltem dalszej części ul. Piotrkowskiej — w roku bieżącym z powodu braku funduszów — spaliło na panewce.

Najmłodszy obywatel Polesia.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

W dniu wczorajszym o godzinie 7 wieczór na ulicy Reitera został napadnięty przez nieznanych sprawców 23-letni Lucjan Mańkowski bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Reitera 28. Mańkowski pokłuty nożami odniósł rany głowy, a między innemi złamanie podstawy czaszki.

Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Mańkowskiego do szpitala św. Józefa. Sprawców tajemniczego napadu poszukuje policja.

* * *

W podwórzu domu przy ulicy Brzeskiej nr. 29 w bójce sąsiedzkiej została dotkliwie poturbowana zamieszkała w tym że domu 73-letnia Marjanna Staniszewska matka robotnika. Staruszka odniosła szereg ran tłuczonych głowy. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił jej pierwszej pomocy.

* * *

W lesie na Polesiu Konstantynowskiem 21-letnia Bronisława Florczakówna, służąca, zamieszkała w Strykowie, powiła córeczkę. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł matkę wraz z niemowlęciem do szpitala św. Elżbiety przy ulicy Narutowicza.

ŻYCIE PABJANIC.

Tłok i rozgardjasz

tamują ruch uliczny.

Pabjanice, 11 sierpnia.

Każdego przybysza, który po raz pierwszy znajdzie się w Pabjanicach niemile uderza tłok i rozgardjasz, jaki panuje w niektóre dnie na chodnikach miasta. Ruch publiczności zupełnie nie jest uregulowany i każdy chodzi, tak, jak mu się żywnie podoba.

Dziwnem jest, że dotychczas nikt na tę sprawę nie zwrócił w Pabjanicach uwagi i nie zalecił publiczności pabjanickiej, jak się chodzić powinno.

1. Należy chodzić prawą stroną chodnika.
2. Mijać z lewej strony przechodniów, idących w tym samym kierunku.
3. Nie stawać na chodnikach ani grupami, ani pojedyńczo.

DESPERACKI CZYN SŁUŻĄCEJ.

Pabjanice, dn. 11 sierpnia. Kołaczówna Zofja lat 19 służąca zam. w Pabjanicach przy ul. Zamkowej Nr. 16, napiła się w celu samobójczym esencji octowej.

Po przepłókaniu żołądka przez lekarza pogotowia ratunkowego Kasy Chorych w Pabjanicach, Kołaczównę w stanie groźnym przewieziono do szpitala Kasy Chorych w Pabjanicach przy ul. Żeromskiego Nr. 20.

Przyczyna desperackiego czynu nie ustalona.

WYPADEK PRZY PRACY.

Pabjanice, 11 sierpnia. W dniu wczorajszym o godz. 9.45 w garbarni Karola Kolbego w Pabjanicach przy ul. Legjonów Nr. 69, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie pracy robotnik Pawlak Jan lat 58, zam. w Pabjanicach przy wspomnianej fabryce.

Pawlak został wciągnięty przez transmisję i doznał połamania żeber. Pierwszej pomocy udzieliło nieszczęśliwemu pogotowie kasowe poczem — wobec sprzeciwu samej ofiary wypadku Pawlaka pozostawiono go w domu.

Stan Pawlaka jest groźny.

Przekleństwo braku pracy.

Wykolejona młodzież.

Choroba powojennych Niemiec.

Berlin, w sierpniu.

Niemcy są krajem wykolejonej chorej młodzieży. Szeregi obydwu skrajnych partyj, komunistów i hitlerowców, zapełnione są tą młodzieżą, która nie wie, co począć z sobą. Wystarczy udać się do wschodnich i północnych dzielnic Berlina, tych, które słyną z bójek, politycznych i które dostarczają tyle materjału do kroniki kryminalnej, aby przekonać się, jak jest źle z tem pokoleniem Niemiec, które

nie brało udziału w wielkiej wojnie

i podrosło dopiero teraz, w dobie kryzysu i bezrobocia.

Wśród pięciu miljonów bezrobotnych Niemców, ta młodzież w wieku lat 18 — 22 stanowi wcale pokaźny odsetek. Są to ludzie w sile wieku którzy jeszcze w swoim życiu

nie zaznali pracy.

Po wyjściu ze szkół nadaremnie przez parę lat szukali zarobku — i nie znaleźli go. Latami wałęsają się bezczynnie, żyją z zapomóg, dla bezrobotnych i z tego, co potrafią wydobyć od bliskich, posiadających jeszcze środki do życia. Koleżeństwa szkolne, szczególnie w szkole powszechnej, szybko mijają. Nie będąc zatrudnioną w warsztatach i fabrykach, młodzież ta nie ma sposobności do życia zbiorowego. Chodzi luzem i szuka miejsca, gdzie mogłaby spędzić ten nadmiar wolnego czasu, stanowiący tak nieznośny ciężar.

W domu niema spokoju.

Z domu wypędza bieda, narzekania rodzeństwa. Na ulicy w Berlinie i w wielkich miastach przemysłowych życie nie jest ani zbyt ruchliwe, ani przyjemne, jak np. w tych licznych starych miasteczkach w rolniczych dzielnicach. Samotność i bezczynność ciążą. Brak pieniędzy zamyka drogę do godziwej rozrywki. A jednak coś robić trzeba z czasem, czemś zająć się.

Rozmawiałem z jednym działaczem społecznym, który poświęcił się specjalnie temu zagadnieniu chorej młodzieży. Oprowadzał mnie po północnym Berlinie. Pokazywał mi grupki młodzieńców w szynkach na ulicach przed fabrykami. Zawiózł mnie do lasów, okalających stolicę, gdzie w namiotach grupami mieszkają młodzi ludzie po 20 — 30.

Wszędzie stwierdzić można z łatwością, że ta młodzież jest jakgdyby zorganizowana, że nie chadza całkiem luzem. Tajemnicę tej organizacji wyjawił mi mój przewodnik. Otóż wiele tysięcy młodzieńców należy do wszelkiego rodzaju klik i mafij, które potrafią dać im coś w rodzaju zatrudnienia i trochę pieniędzy do kieszeni.

Jeszcze ci mieszkańcy w namiotach są najmniej niebezpieczni. Kradną

ale nie napadają.

Zatrzymują przechodniów i natarczywie domagają się datków, ale nie biją. Zapełniają lasy swoim wyuzdanym śpiewem sprawiają wiele kłopotów kolejom, jako pasażerowie na gapę.

Z tych jednak pozornie niewinnych klik wychodzą już kryminaliści. Niebieski ptaszek z namiotu w lesie przechodzi do bandy opryszków, która popełnia czyny kryminalne. Wyuzdanie płciowe jest znamiennym objawem w tych wszystkich mafjach, wyuzdanie jednakowe u chłopców i dziewcząt. Pewnego rodzaju bandą są również bojówki komunistyczne i hitlerowskie, do których ciągnie młodzież, tak samo jak ciągnie do klik kryminalnych.

Kliki te składają się z chłopców. Dziewczęta idą na drogę nierządu. Berlin liczy podobno blisko 50 tysięcy prostytutek płci żeńskiej. Nędza i bezrobocie pchają i mężczyzn na drogę nierządu zarobkowego.

Tym, którzy czy to w klikach, czy w bojówkach mogą zabijać czas i jakoś zdobywać środki, jest jednak mniejszość Większość

trwa w przymusowem lenistwie.

Młodzież ta śpi do południa, żeby oszczędzić sobie i bliźnim śniadania. Jest stale zmęczona, głodna ,senna od ciągłego drzemania i bezczynnego wałęsania się. Rozleniwiona ,nabiera wstrętu do wszelkiej pracy. Staje się niezdolna do ludzkiego życia. Należy i to wziąć pod uwagę, że młodzież niemiecka nie przechodzi służby wojskowej.

Traktat wersalski zabronił Niemcom utrzymywania *armji poborowej.*

Nie otrzymuje tedy Niemiec nawet tej szkoły dyscypliny i pracy, którą daje gdzieindziej wojsko.

Rząd obecny, zamierza zorganizować obowiązek pracy, ma na celu zatrudnienie tej bezczynnej młodzieży. Naturalnie, że chodzi mu nietylko o ulżenie doli bezrobotnych młodzieńców, ale i o utworzenie „ersatzu" armji poborowej, faktem jednak jest, że wielkie społeczne zagadnienie wykolejonej, zdemoralizowanej, niezdrowej młodzieży jest jedną z największych bolączek życia niemieckiego.

S. T.

Bohaterstwo wątłej dziewczyny.

Wysiłek woli uratował życie rozbitków.

W Söderby pod Sztokholmem zmarła Elly Pihlawa w wieku lat 25, znana pod przezwiskiem zaszczytnem „bohaterki skał nadwodnych". Tytuł ten zdobyła sobie Elly Pihlawa przed trzema laty niezwykłym wyczynem uratowania życia kilku marynarzom.

W zimie 1929 r. rozbił się przy wschodnich wybrzeżach Szwecji statek „Nils" podczas burzy śnieżnej. Jeden z załogi utonął, pozostali zaś w liczbie siedmiu marynarze schronili się na skały nadwodne, gdzie spędzili 26 godzin, oczekując pomocy i ratunku. Wśród nich znajdowała się 22-letnia Finka, stewardessa statku, Elly Pihlawa. Ona to podtrzymała psychicznie marynarzy, zmuszając ich do biegania, gimnastykowania się — gdyż inaczej byliby zmarzli pod podmuchami mroźnego wiatru.

Dzięki niej ocaleli i pozostali przy życiu marynarze, jak wszyscy zgodnie zaświadczyli. Pihlawa przeziębiła się jednak

i dostała zapalenia płuc,

które przecięło przedwcześnie nić jej młodego życia.

W Sztokholmie zbierają obecnie składki na fundusz pomocy dla małego synka „bohaterki skał nadwodnych".

Słońce o północy.



Nastrojowy obrazek północnego krańca Szwecji. Przez pół roku nie schodzi tam prawie słońce z firmamentu. Na ilustracji widzimy to nocne słońce nad jeziorem Torne Träsk w Laplandji.

Manja kinowa w Japonji.

Sentymentalne filmy.

Każde miasto japońskie ma swoją tak zwaną „teatralną" ulicę. Należałoby powiedzieć „kinową", bowiem film w Japonji jest w dzisiejszych czasach czemś w rodzaju opium. Niema chyba drugiego narodu, gdzie byłoby tylu zwolenników kina, co w Japonji. Jednakże filmy japońskie różnią się dla pierwiastku dramatycznego, jaki wszechwładnie w nich panuje, od sztuki filmowej Europy i Ameryki.

Motywy historyczne o charakterze tragicznym stale powtarzają się we wszystkich japońskich filmach, w których

krew płynąć musi obficie.

Większość Japończyków, z wyjątkiem mieszkańców wielkich miast, woli tego rodzaju filmy od najświeższych nowości, importowanych z zagranicy.

Zwiedzając kino japońskie, ma się wrażenie, że ludzie przychodzą tutaj, aby wypłakać się dosyta. Na melodramatycznym filmie pod tytułem: „Sieroty podczas burzy", cała widownia tonie we łzach, jak na chińskim pogrzebie z tradycyjnemi płaczkami.

Filmy miejscowe, jak i zagraniczne, przed wyświetleniem

podlegają surowej cenzurze,

która pragnie ustrzec publiczność od trzech zgubnych wpływów: napaści na dom panujący, radykalizmu i niemoralności. Pocałunek był ową formą niemoralności, na którą cenzura najczęściej zwracała uwagę. W Japonji bowiem nawet pomiędzy najbliższemi sobie osobami wystarcza przy powitaniu i pożegnaniu ukłon i uśmiech.

Gdy przed trzydziestu laty wprowadzono kino w Japonji, pierwsze filmy miały dodatkowe tytuły i napisy w językach: francuskim, angielskim, włoskim lub niemieckim, niezrozumiałe dla widzów. Z owych czasów do dnia dzisiejszego utrzymał się zwyczaj, że we wszystkich kinach japońskich obok ekranu

stoi zręczny mówca,

którego zadaniem jest wyjaśnienie publiczności akcji, rozgrywającej się na ekranie. W zupełnej zgodzie z nowoczesnym prądem filmów dźwiękowych tłumacze ci przemawiają za głównych bohaterów, zmieniając głos według charakteru aktora. Z wprawą i umiejętnością potrafią wzruszyć lub rozśmieszyć widzów, wprowadzając ich w właściwy nastrój. Frekwencja każdego poszczególnego kina japońskiego zależy w równym stopniu od umiejętnego doboru programu, jak i od uznania, jakiem cieszy się podobny mówca.

Każda szkoła japońska posiada klub dla studjów filmowych. Również niezależnie od tych zamkniętych organizacyj istnieje wiele innych stowarzyszeń i kółek miłośników kina.

Jakkolwiek kapitał inwestycyjny przemysłu filmowego w Japonji jest niewielki w porównaniu nprz. z amerykańskim, cyfra produkowanych filmów jest olbrzymia. W ubiegłym 1931 r. nakręcono

zgórą siedemset filmów

przez różne firmy japońskie, gdy produkcja amerykańskich wytwórni stanowiła liczbę sześciuset w przybliżeniu. Liczby te dowodzą, że Japonja ilościowo pochwalić się może najsilniejszą wytwórczością w dziedzinie filmowej.

—x:o:x—

Tajemnicze strzały w mieszkaniu wdowy.

Inicjały na ramieniu zabójcy.

W małem miasteczku austrjackiem przy linji kolejowej Wiedeń—Baden rozegrała się tajemnicza tragedja. Mieszkańcy jednego z domów usłyszeli głośną kłótnię mężczyzny z kobietą, a wreszcie strzały. Pośpieszywszy w stronę mieszkania 44-letniej wdowy po wyższym urzędniku ministerstwa wojny, ujrzeli jak wdowa ociekająca krwią wybiegła z mieszkania i jak przez okno werandy strzelał za nią nieznajomy mężczyzna, który wreszcie

położył swoją ofiarę trupem.

Sprawca zbrodni cofnął się zaraz do mieszkania i zaryglował za sobą wejście. Po chwili usłyszano z wnętrza strzały.

Gdy zaalarmowana żandarmerja przybyła na miejsce, wyłamała drzwi i znalazła trupa mordercy, który wpakował sobie ostatnią kulę. Śledztwo poprowadzono przedewszystkiem w kierunku ustalenia identyczności nieznajomego i wyjaśnienia przyczyn tragedji. — Ofiara Marjanna Swezeny owdowiała w 1928 r. Jej mąż był długie lata starym kawalerem, a ona jego gospodynią. Ślub ich odbył się już w czasie jego śmiertelnej choroby. Wdowa pochodziła z ubogiej rodziny i została kucharką we Wiedniu, dostawszy się w ten sposób do domu radcy ministerstwa. Po jego śmierci przeniosła się do małego miasteczka.

Morderca był około 35-letnim mężczyzną. Nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów W kieszeni miał tylko kilka papierosów, pudełko zapałek i dwa bilety tramwajowe z Wiednia. Za to znaleziono inną rzecz, która niewątpliwie posłuży do stwierdzenia jego tożsamości. Na lewem przedramieniu ma on wytatuowane inicjały I. S. i datę 1896. Żandarmerja przypuszcza, że może to być

brat zastrzelonej kobiety.

Krewni jej męża nie utrzymywali z nią żadnych stosunków i nie mogą dać w tajemniczej sprawie wyjaśnień. Sąsiedzi widzieli częściej u wdowy owego mężczyznę, który uchodził za jej brata. Zwierzała się ona, że ma z nim ciągłe zajścia na tle pieniędzy, których nie chciała mu dawać. Narazie brak jednak potwierdzenia tych danych, gdyż wdowa trzymała się naogół zdaleka od obcych.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN — Powieść

Przedruk wzbroniony 36

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyr. Aboody w myśl zapowiedzi anonimu został zamordowany w nocy z 12 na 13. Strzegącego go wywiadowcę Worobiejczyka z ciężkiemi ranami odwieziono do szpitala. W kilka dni po zbrodni pani Aboody znalazła się wraz z młodzieńcem Heldinge w gabinecie sędziego śledczego. Przesłuchanie Floriany bardziej zagmatwało sprawę.

* * *

— Nie po raz pierwszy — ciągnęła młoda kobieta — paliłam opjum u „Konfucjusza" w czerwonozłotym pokoju. Nie wiedziałam, że mój mąż otrzymywał listy z pogróżkami, a jego nieobecność pozwalała mi wyrwać się na kilka godzin z tego nędznego życia. Oczywiście, nie miałam żadnych podejrzeń.

— Podejrzeń, co do czego? — spytał Plante.

— Co do tego, co miało się stać. Ling-Chu wrócił i wszedł do pokoju, w którym się znajdowałam...

— Była pani tam sama? A Heldinge?

— Musiał wtedy być w innym pokoju. Dopiero po kilku godzinach Ling-Chu i drugi Chińczyk przyprowadzili go do czerwonozłotego pokoju i położyli obok mnie. Ling-Chu usiadł przy mnie. Śmiał się szyderczo, patrząc na swoją ofiarę i...

— I? — spytał Plante, drżąc z niecierpliwości.

— „Pani miły małżonek — rzekł — prosił panią niedawno o małą sumę, która mu była koniecznie potrzebna. Mam przy sobie gotowy akt darowizny. Pozostaje pani tylko go podpisać. Przypuszczam, że uczyni pani to bezzwłocznie". Wtedy, dopiero wtedy zrozumiałam, że wpadłam w zasadzkę i że mój mąż i ci wszyscy Chińczycy zmówili się, aby mnie obrabować... „A jeżeli odmówię?" spytałam. „Bardzo mi będzie przykro ukłuć panią tą małą igiełką — odparł Ling-Chu. — To nie będzie bardzo bolało, igła ta zawiera jednak truciznę, która nie zostawia śladów w organiźmie i jeśli jutro ciało pani zostanie znalezione w jakiejś spelunce marynarzy, poczciwi ludzie powiedzą: „Nie powinna była tam chodzić". Oto co mi powiedział ten nędznik. Zrozumiałam, że jestem zgubiona.

— To niesłychane! — wołał Plante. — I co potem?

— Znajdowałam się wtedy pod działaniem opjum — ciągnęła młoda kobieta — ale instynkt samozachowawczy wziął szybko górę. Wstałam i, odepchnąwszy Ling-Chu, pobiegłam do drzwi. Były zamknięte na klucz, nadaremnie je szarpałam. „Widzi pani, rzekł Ling-Chu, że nic się nie da zrobić." Zmusił mnie, abym usiadła w fotelu i przywiązał mi ręce do poręczy dwiema jedwabnemi chusteczkami. „Proszę siedzieć spokojnie, powiedział, jeśli pani nie chce, abym zakneblował jej usta... Podpisze pani ten papier. „Nie, zawołałam. Wolę śmierć". Jednakże czułam, że siły mnie opuszczają. Bez jednego słowa Chińczyk zabrał się do jakiejś tajemniczej roboty. Kiedy odwrócił się do mnie, trzymał w ręce małą szpryczkę napełnioną żółtym płynem.

— Ale — przerwał Plante zmienionym głosem — to był tylko straszak. Dlaczego miałby panią zabić?

— Zapomina pan, że byłam zaasekurowana. Nie, byłam bezwzględnie zgubiona, chyba, że jakiś cud... Na co pan czeka? — zawołałam z brawurą. — Niech pan skończy prędzej. Nie odpowiedział i spojrzał na zegarek. Po chwili zadzwonił telefon. Chińczyk zdjął słuchawkę i oto co usłyszałam: „Aboody"? spytał. Potem: „Ona odmawia". Zwrócił się do mnie. „Pani odmawia, prawda? „Zamiast mu odpowiedzieć, wydałam głośny, rozpaczliwy okrzyk. Stałam blisko aparatu, miałam wrażenie, że wzruszę mego męża, Ling-Chu położył mi rękę na ustach i usłyszałam jego głos, który zmroził mnie do szpiku kości: „Szpryczka?" Nie otrzymał zapewno odpowiedzi, gdyż powtórzył dwa czy trzy razy swoje pytanie. Ale rozmowa została przerwana; bezskutecznie starał się połączyć...

— Tak — rzekł Plante zamyślony. — Aboody już napewno nie żył. Czy Ling-Chu trzymał cały czas słuchawkę przy uchu?

— Nie, rzucił ją, kiedy krzyknęłam. Gdy się zorjentował, że nie może się połączyć, zdawał się namyślać, co ma uczynić. Jego straszne spojrzenie przesuwało się kilkakrotnie ze mnie na igłę i zpowrotem. Jeszcze raz moje życie zawisło na włosku. Ale nie miał widocznie odwagi działać bez wyraźnej dyspozycji mego męża i zrozumiałam, że byłam uratowana... Potem... potem widziałam jak we śnie, że położono obok mnie Jana Heldinga i kiedy odzyskałam przytomność, znalazłam się razem z nim w samochodzie, który wiózł nas w kierunku portu.

W tej chwili zastukano do drzwi i do pokoju wszedł Malaise.

— Ling-Chu pana wzywa. — Pociągnie może jeszcze kilka godzin; twierdzi, że chce panu coś wyznać.

— Już idę! — zawołał. Plante, zrywając się z miejsca.

— Przyniosłem też wynik analizy, przeprowadzonej z butelkami po alkoholu. Negatywny!

— Co takiego? — zawołał sędzia śledczy. — Nie zawierały narkotyku?

— Nie — odparł Malaise. — To znaczy, że narkotyk został wlany do kieliszków.

— Do kieliszków — powtórzył Plante — do kieliszków.

. . . .

Ling-Chu umarł około godziny dziewiątej wieczorem, potwierdziwszy zeznania Floriany; oświadczył, że spełniał rozkazy Herberta Aboody i Van-Hou-Yen'a. Przyznał też, że przejechał Steve'a Alcan'a za to, że zbyt wiele wiedział i chciał bronić kobiety, którą kochał.

Co zaś do rozwiązania zagadki i osoby mordercy, to te sprawy nie zostały nigdy podane do wiadomości publicznej.

ROZDZIAŁ XV.

POJEDYNEK.

— A teraz, Malaise — powiedziałem, gdy mój przyjaciel skończył opowiadanie — pozostaje panu zdradzić zarówno mnie jak i moim czytelnikom nazwisko zabójcy.

— Nie powinien pan używać terminu „zabójca" — odparł Malaise.

— Dlaczego?

Śmierć Aboody'ego była aktem sprawiedliwości. Winnym był on, gdyż on kazał zabić Steve'a i chciał zgładzić ze świata swą żonę. Co pan powie o okrutnej igraszce losu, która połączyła tego człowieka nienawiści z Florjaną, kobietą miłości? Z jednej strony bestjalski Aboody i jego narzędzia: Van-Hou-Yen, Ling-Chu, „potępione dusze" jakby powiedział Wens, z drugiej zaś Floriana i jej płomienny uśmiech, Floriana, którą kochało trzech mężczyzn.

— Trzech.

— Tak (nie mówię oczywiście o jej mężu) Ona kochała tylko jednego. Powiem panu zaraz, kogo. Dziwna kobieta. Alcan umarł dla niej, Heldinge, skromny urzędnik, zginąłby równie chętnie. Widział ją zaledwie kilka razy, zamienił z nią nic nieznaczące słowa i jestem pewien, że nigdy nie uśmiechnęła się do niego. Dziwna kobieta!

Nie mogłem ukryć zniecierpliwienia.

— Więc kto wkońcu zabił Aboody'ego i strzelał do Worobiejczyka. Przecież chyba nie ona?

— Zanim panu odpowiem na to pytanie — rzekł Malaise — muszę wyjaśnić inne kwestje. Wie pan już, w jaki sposób i dlaczego skradziono w jednym z hoteli w Montana-Vermala fotografje Floriany Aboody. Wie pan, kto je skradł?

— Czy nie Steve Alcan? Znaleziono ją przy nim.

— Nie Steve Alcan, tylko Wincesław Worobiejczyk.

— Wens! Co znowu! Dlaczegóżby miał to robić?

— Dlaczego? Dlatego, że kochał Florianę.

Podskoczyłem.

— A więc ten trzeci, to on?

Malaise skinął twierdząco głową.

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Z pożyczki, uzyskanej przez magistrat w r. z. w wysokości 20.000.000 zł. na ułożenie bruków asfaltowych w Warszawie, w r. b. wydatkowanych będzie na ten cel 5.430.000 zł. W r. z. wydano około 2.000.000 zł. Pozostała z pożyczki kwota zużytkowana będzie w ciągu najbliższych 3 lat, zgodnie z umową. Spłata pożyczki rozpocznie się w przyszłym roku i rozłożona jest na 10 lat.

* * *

Zespół opery warszawskiej rozpoczął dnia 6-go b. m. objazd po miastach i zdrojowiskach z udziałem orkiestry, chórów i pierwszorzędnych solistów. Kolejno dawane będą słynne opery Verdi'ego „Rigoletto" i „Traviata" w Płocku, Bydgoszczy, Inowrocławiu, Tczewie, Grudziądzu, Toruniu, Ciechocinku, Gdyni i t. d. W skład solistów wchodzą pp.: Olga Olgina, Zofja Węgrzynówna, Adam Dobosz, August Wiśniewski, Roman Wraga i inni. Przedstawienie prowadzić będzie kapelmistrz Jerzy Silich.

* * *

Delegacja cechu piekarzy powiatu warszawskiego przyjęta była przez zastępcę starosty warszawskiego, któremu przedstawiła ciężką sytuację piekarzy powiatu podstołecznego, wynikającą ze wzrostu handlu domokrążnego pieczywem i potajemnego wypieku, który rozwija się szczególnie na letniskach. Zastępca starosty oświadczył, że wydał zarządzenie przeprowadzenia energicznej walki z handlem domokrążnym i potajemnym wypiekiem podobnie, jak to ma miejsce w Warszawie. Omawiano też sprawę lustracji sanitarnej piekarń, która rozpocznie się w najbliższym czasie.

* * *

Miejskie władze sanitarne w Warszawie skonstatowały w ciągu ostatnich dwóch tygodni zwiększenie się liczby zachorowań na dur brzuszny w Warszawie. Spowodowane to jest: 1) spożywaniem niemytych owoców, 2) piciem wody dostarczanej przez wędrownych sprzedawców napojów chłodzących, nieprzestrzegających najelementarniejszych przepisów higjeny, 3) zawlekanie tej choroby z letnisk, gdzie brak jest wody wodociągowej, a większość studni jest zanieczyszczona z powodu nieodpowiedniego odprowadzania ścieków i nieczystości.

* * *

Dyrekcja zwierzyńca stołecznego otrzymała ni mniej ni więcej tylko przysłowiowego „białego kruka" Cennym darem jest biała wrona schwytana w jednym z majątków ziemskich, który ofiarował niezwykły okaz dyrektorowi Żabińskiemu. Albinizm u wron występuje nader rzadko i jeśli chodzi o Europę ani jeden zwierzyniec nie może się pochwalić posiadaniem wrony-albinosa. Jedynie zwierzyniec w Waszyngtonie posiadał przed kilku laty tego rodzaju ptaka.

* * *

Ostatnie zebranie komisji porozumiewawczej pracowników miejskich zdecydowało ostrzej niż dotychczas domagać się wypłaty pensyj.

Zbrodnia czy wypadek?

Umysłowo chory na torze kolejowym.

Z Chojnic donoszą:

Na linji kolejowej Tczew — Chojnice, pomiędzy stacjami Łąg i Czarna Woda, wydarzył się niezwykły wypadek, który narazie jeszcze jest otoczony zagadką. Mianowicie znaleziono tam ciężko rannego osobnika, którego niezwłocznie odwieziono do szpitala w Chojnicach. Władze kolejowe i policyjne wdrożyły natychmiast dochodzenia i ustaliły, że ciężko rannym osobnikiem jest niejaki Łangowski Konrad z Chojnic, syn emerytowanego sekretarza pocztowego. Przebywał on od dłuższego czasu w Zakładzie Psychiatrycznym w Kocborowie, skąd po udałej ucieczce udał się do Malborga, gdzie przebywał około 7 tygodni. Z Malborga wykupił bilet do Firchau i pociągiem tranzytowym jechał przez Pomorze do Firchau.

Dotychczasowe dochodzenia nie zdołały ustalić w jaki sposób Łangowski znalazł się na torze kolejowym. Na ten temat krążą różne domysły. Niewiadomo czy jest to samobójstwo, czy też poprostu zbrodnicze

wyrzucenie z pociągu umysłowo chorego.

Prowadzone energicznie śledztwo niewątpliwie w najbliższych dniach rozświetlił tę ponurą tragedję umysłowo chorego.

KRATECZKI.

STĘPIONY JĘZYK.

Kobiety między sobą.

Do zasadniczych cech charakterystycznych kobiety należy plotkarstwo i kłamstwo. Kobieta umarłaby chyba z rozpaczy gdyby nie miała tematu do plotkowania. Coby to było za nieszczęście, gdyby pani X. nie mogła często-gęsto zajść na „pogawędkę" do pani Y. by opowiedzieć sobie „nowinki", że doktorowa, wie pani, ta utleniona blondyna, między nami mówiąc już prawie zupełnie łysa, zdradza teraz swego męża z inżynierem, no wie pani, z tym chorym na „taką" chorobę, ale, jej to nie szkodzi, przecież ona oddawna już na to cierpi, więc wie pani, moja pani, jakto te kobiety sobie pozwalają. My, złota paniusiu ,to nic, tylko mężulek, dzieciątka, gospodarstwa, a inne moja pani, to i to i owo i tamto, no dopiero. wczoraj mówiła mi Gapalska, że słyszała od Bujdalskiej, że Kłamkowska jej opowiadała o tem co to miała stara Gadulska. Nie wie pani? Rzeczywiście? Moja pani, to przecież cała Łódź już o tem opowiada! Niech sobie złota pani wyobrazi, przychodzi wieczorem stary Gadulski do domu, wchodzi do pokoju, a jego żoneczka z korepetytorem najmłodszego syna, słowo pani najświętsze daje! żebym tak skonała nie doczekała, że świętą prawdę mówią! A jakże! Mówię pani, Gadulski straszną awanturę zrobił, wyrzucił ją na zbity pysk z domu, ale ona przebłagała go jakoś itd itd. ciągnie się przez trzy cztery godzinki opowieść o Gadulskim, Pakulskim, Magulskim, Wadulskim i o kim kto chce, a słuchająca kumoszka poleci zaraz do drugiej i trzeciej, powtórzy usłyszaną historyjkę dodając do niej ze swej strony znowu 50 procent przesady i kolorytu i już po dwóch dniach potworna plotka płynie poprzez całą Łódź.

Poza plotkarstwem kobieta kłamie. Kłamie celowo i nieświadomie. kiedy potrzeba i kiedy niema ku temu żadnego powodu. Kłamie, bo taką już ją natura zrobiła i rozchorowałaby się chyba ze zmartwienia, gdyby musiała powiedzieć prawdę.

Nawet jeśli nie zdradziła męża, nawet jeśli przypadkiem była naprawdę tylko u krawcowej na pytanie męża:

— Gdzie byłaś?

odpowie:

— U przyjaciółki .

Prawda poprostu nie przechodzi jej przez gardło.

PLOTKA.

W jednym z domów przy ulicy 11 Listopada mieszkają m. in. Agata Grycowska i Elżbieta Madzinek, Agata stara, Elżbieta młoda. Agata opowiedziała sąsiadkom, które chętnie wysłuchały plotki i naturalnie powtórzyły ją Elżbietce, że Madzinkówna z każdym chłopem tego i tamtego.

Jak się Elżbietka o tem dowiedziała, jak nie poleci do sądu, jak nie napisze skargi to zaraz sąd skazał Agatkę na 50 złotych grzywny lub 8 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Straszna śmierć niemowlęcia

pozostawionego bez opieki.

Ze Lwowa donoszą:

Niezwykle tragiczny i krew w żyłach mrożący wypadek, zdarzył się we Lwowie przy ulicy [illegible] 22.

W realności tej mieszka młode małżeństwo, Leon i Jetli Grünbergowie, wraz ze swojem jedynem dzieckiem, liczącem 9 miesięcy.

Wczoraj oboje wyszli na parę chwil z mieszkania, pozostawiając dziecko, w wózku, dziecinnym. W pewnej chwili maleństwu wyleciała z rąk flaszeczka z mlekiem. Chcąc ją dosięgnąć podniosło ono główkę i w tej chwili główka dostała się

między stalowe poręcze wózka.

Wskutek szamotania się dziecko z wózka wyleciało i zawisło w powietrzu, z główką wetkniętą między poręcze.

Przez jakiś czas rzucało się ono jeszcze, chcąc wydobyć się z kleszczów po kilku chwilach jednak poręcze jeszcze bardziej zacisnęły się i dziecko zostało uduszone.

Na miejscu strasznego wypadku zjawił się wkrótce lekarz dzielnicowy, dr. Schenker, który stwierdził śmierć przez uduszenie, i polecił zwłoki odstawić do Instytutu Medycyny Sądowej.

Przeciw rodzicom, wytoczyła policja dochodzenia, o lekkomyślne pozostawienie dziecka bez opieki.

Tragedja uwiedzionej.

Śmierć dziecka w muszli ustępu.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj przed trybunałem okręgowego sądu karnego, któremu przewodniczył sędzia Młynarski, stawała 20-letnia służąca, Zofja Skobałówna, oskarżona o dzieciobójstwo.

Według aktu oskarżenia Skobałówna, służąc u pp. Astów przy ul. Arciszewskiego urodziła nieślubne dziecko, poczem udusiła je i wrzuciła do muszli klozetowej. Gdy Skobałówna, leżąc w kuchni, wydawała jęki, przybyli tam Astowie, którym ona oświadczyła, że chwyciły ją

bóle żołądkowe.

Wobec tego na wezwanie pp. Astów przybył do niej lekarz dr. Redner. Skobałówna jednak nie chciała poddać się zbadaniu lekarskiemu, a uczyniła to dopiero przy użyciu siły służbodawców. Lekarz dr. Redner wówczas stwierdził, że Skobałówna przed kilku godzinami urodziła dziecko. Początkowo ona wypierała się tego, lecz ostatecznie wskazała miejsce, w którem znajduje się dziecko.

Na rozprawie Skobałówna podała, że niejaki Piotr Dzwoniarek ze Lwowa uwiódł ją pod przyrzeczeniem małżeństwa. Do winy nie poczuwa się i twierdzi, że dziecka wcale nie dusiła.

Zgodnie z aktem oskarżenia zeznawał dr. Redner w charakterze świadka, poczem jako znawca był słuchany lekarz dr. Piro z Instytutu medycyny sądowej. Dr. Piro stwierdził, że przebieg porodu był normalny i dziecko przyszło na świat żywe, a przyczyną śmierci tegoż było

zgniecenie klatki piersiowej,

a nie uduszenie ręką. Zgniecenie to nastąpiło przez wciśnięcie dziecka do muszli klozetowej, silnym prądem wody.

W toku rozprawy obrońca dr. Żywicki postawił wniosek, aby trybunał uznał się niekompetentnym do osądzenia tej sprawy i przekazał ją sądowi przysięgłych. Po dłuższej naradzie trybunał uwzględnił wniosek obrońcy i rozprawę przerwał.

Oblężenie awanturnika

Salwy rewolwerowe w piekarni.

Ze Lwowa donoszą:

Zamarstynów był terenem niecodziennego zdarzenia, które wskutek ślepego przypadku nie przybrało tragicznych rozmiarów.

Oto w mieszkaniu p. Świtalskiego, właściciela piekarni na Zamarstynowie rozegrało się zajście, które mogło było przybrać tragiczne następstwa. U p. Świtalskiego był zajęty ostatnio w charakterze rozwoziciela i inkasenta niejaki Sawer, który przed 8-miu laty został przyjęty jako woźnica.

Sawer porósłszy w pierze począł w ostatnich czasach

teroryzować pracodawcę,

domagając się od niego m. in. uznania go jako pracownika umysłowego. Na tem tle powstały między nimi spory, w rezultacie p. Świtalski wypowiedział Sawerowi posadę, a wczoraj wypłacił mu jego należytość.

Sawer pozbawiony posady

postanowił się zemścić

i w tym celu wieczorem przyszedł do Świtalskiego. wprzód wypiwszy kilka wódek. Po przybyciu do Świtalskiego wszczął z nim awanturę i w pewnym momencie przyłożył mu do piersi rewolwer. Świtalskiemu udało się jednak umknąć, poczem zawiadomił on policję o zamachu na jego życie. Na skutek doniesienia Świtalskiego udał się na miejsce post. Próchnicki z posterunku na Zamarstynowe. Na widok wchodzącego posterunkowego, Sawer zawołał: Będziesz strzelał, to ja też będę strzelał, i w tej chwili

oddał strzał do posterunkowego.

Na szczęście strzał ten chybił, poczem Sawer ukrył się za węglem szopy. Posterunkowy Próchnicki zajął pozycję obronną i wezwał Sawera do odrzucenia broni. Zamiast posłuchać wezwania, Sawer poraz drugi strzelił i tym razem chybił.

Posterunkowy Próchnicki wobec tego 4-ro krotnie strzelił do niego ze swego rewolweru służbowego, ale z powodu zepsucia się rewolweru, wszystkie kule zostały w lufie. Wówczas pst. Próchnicki z rewolwerem w ręku stanął pod domem, by uniemożliwić ucieczkę Sawerowi, a równocześnie postarał się o zawiadomienie posterunku o zajściu.

Za chwilę przybył komendant posterunku w Zamarstynowie Jużwin wraz ze star. post. Rogalą i we trójkę otoczywszy dom Świtalskiego, po raz drugi wezwali Sawera do porzucenia broni, przyczem kom. Jużwin oświadczył mu, że za strzelanie do policji

grozi mu sąd doraźny.

Na szczęście — jak się za chwilę okazało rewolwer Sawera zaciął się i nie mógł on już więcej strzelać, wobec czego porzucił go na ziemię i poddał się policji.

Zakutego w kajdanki Sawera sprowadzono na posterunek P.P. w Zamarstynowie, gdzie Sawer zeznał, że był pijany. Tymczasem stwierdzono, że był on trzeźwy.

„Szlachetny" trunek

zdezynfekował ulicę.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed restauracją „Pod Lwem" zajechał wóz ciężarowy p. Walentego Michalskiego. Wóz aż uginał się pod ciężarem skrzyń z różnemi „Czystemi", „Wyborowemi", „Luksusowemi" i innemi wyrobami Monopolu Spirytusowego.

Jedną ze skrzyń zdjął z woza i zarzucił sobie na ramię pracownik p. Michalskiego. Chciał ją wnieść do restauracji p. Cymmera. W tem nadjechał tramwaj i

z tyłu potrącił o skrzynię.

Skrzynia oczywiście znalazła się natychmiast na bruku. Kruche szkło rozpadło się w kawałki, a czysty jak kryształ alkohol lał się strumieniami...

Wokoło „pechowego" miejsca zebrała się liczna gawiedź. Szczególnie amatorzy tego „szlachetnego" trunku, długo przypatrywali się nieszczęsnej „monopolówce", która miast spłókiwać ich żołądki, dezynfekowała ulicę Marszałka Focha i niszczyła tu bakterje...

Kosztowna to była niestety dezynfekcja i prawdopodobnie drogo kosztować będzie biedaka!...

BERNARD GERVAISE.

Ubezpieczenie.

Opuszczając więzienie, Alfred Ravoux doznał niespodzianki, spotykając się oko w oko z p. Leopoldem Rouquillard, dawniejszym swoim chlebodawcą, tym samym, który zamknąć go kazał na półtora roku.

— Jak się pan miewa, Ravoux, — rzekł mu Rouquillard z prostotą.

— Nie spodziewał się pan mnie tutaj, co?... Wiedziałem, że zwolnią pana dzisiaj... zasięgałem co do tego informacyj...

— Czego pan chce ode mnie? — zapytał Ravoux, nie siląc się na uprzejmość.

— Przychodzę coś zaproponować panu, — odpowiedział Rouquillard. — Czy chce pan wrócić do mnie?

Zwolniony więzień drgnął.

— Wrócić do pana? — zapytał.

— Tak jest. Popełnił pan głupstwa.. niedokładności, lecz każdą winę wybaczyć należy. Sądzę zresztą, że pańskie przeżycie posłuży panu za naukę, więc nie mówmy o tem więcej. Jeżeli więc zechce pan objąć swoje miejsce u mnie na tych samych warunkach, co dawniej, proszę stawić się w poniedziałek, o zwykłej porze. Będę czekał na pana.

Alfred Ravoux namyślał się chwilę, a potem rzekł.

— Zgoda! A zatem do poniedziałku!

Wieleby powiedzieć się dało o umoralniającym wpływie więzienia [illegible] mu zaprzeczyć nie można [illegible] łam pewnego zmysłu go [illegible] czułby się poniżony [illegible] [illegible], gdyby okazał [illegible] ność temu pracodawcy bez serca, wyzutemu z wszelkich uczuć, który nie bacząc na jego łzy i błagania, wydał go w ręce sprawiedliwości za kilka nieszczęsnych, drobnych malwersacyj. Dość już było, że przyjął jego propozycję.

— Nie miałem wyboru, — tłumaczył się przed samym sobą. — Wobec referencyj, jakie obecnie przedstawić mogę, nie tak łatwo byłoby znaleźć posadę kasjera - buchaltera.

Był zresztą zdecydowany nie tolerować żadnej ubliżającej aluzji ani nieodpowiedniego zachowania się, czy to ze strony p. Rouquillarda, czy też dawniejszych współpracowników, z którymi spotkać się miał ponownie. Zresztą koledzy przyjęli go z taktem, dyskrecją i sympatją, nie okazując najlżejszego zdumienia, jakgdyby jego powrót na posadę był rzeczą najbardziej naturalną w świecie. Co do jego pracodawcy, posiadał on na tyle dobrego smaku, że nie ujawnił nieznośnej próżności ludzi, którym się zdaje, że popełnili czyn, godny pochwały.

— Dzień dobry panu, — rzekł z prostotą. — Zna pan swoje czynności, więc nie mam potrzeby tłumaczyć ich panu. Jeżeli będziesz potrzebował jakich informacyj co do szczegółów, jakie zaszły w pańskiej nieobecności, możesz z tem zwrócić się do mnie.

Alfred podziękował niedbale i wziął się do pracy. Nie zbrakło mu jej, gdyż prowadzenie ksiąg zostało bardzo zaniedbane w jego nieobecności.

— Było tutaj kolejno trzech buchalterów, lecz żaden z nich nie mógł zastąpić pana. — poinformował go goniec biurowy. — Utrzymywali, że jest tu za wiele [illegible] na jednego urzędnika i żądali po[illegible], lecz „szef" oczywiście [illegible] [illegible] się na to nie chciał. jak panu dobrze wiadomo. Mawiał zawsze: „Poprzednik pana załatwiał wszystko sam".

Dodał z perfidją:

— I dlatego zapewne wzięto pana zpowrotem.

Do djabła, tak! Alfred załatwiał wszystko sam, ponieważ miał do tego ważne powody: jeżeli fałszuje się zlekka w powierzonej sobie księgowości, woli się orać trochę więcej jeszcze, byle nie mieć na karku wspólnika, zdolnego wykryć nawarzone piwo!... Dzięki temu nieuczciwy buchalter jest częstokroć bardziej pracowity od uczciwego urzędnika, Również z większą uwagą strzeże interesów pracodawcy, bo dobrobyt jego jest mu drogi, gdyż łatwiej czerpać z pełnej kasy. Są to rzeczy, które należałoby wziąć pod uwagę, gdy złodziej tego rodzaju składa swój bilans przed sądem. Lecz wytłumaczcie tutaj cośkolwiek władzom sądowym!..

Pomimo ciężkiej pracy, jaka spadła na niego, Ravoux nie narzekał. Był rad, że odnalazł swoje dawne zajęcie, stół, krzesło, księgi, że wrócił do dawnych nawyknień, nawet drobnych przedmiotów biurowych, z któremi zżył się od lat: kałamarza, suszki, pieczęci, gąbki do zwilżania palców przy liczeniu pieniędzy, słoika z zaschłym klejem.

Nadewszystko jednak cieszył go spokój, którym lubować się mógł w tej firmie. Obejmując dawne stanowisko, obawiał się wpaść w przykrą atmosferę podejrzliwości, pod kontrolę nieufnego pracodawcy, kierującego się przykrem doświadczeniem przeszłości. Przy świeżo nabytej wrażliwości Alfred nie mógłby na dłuższą metę znieść podobnie obrażającego obejścia. Lecz nic podobnego nie [illegible] miejsca. Pan Rouquillard traktował [illegible] swego podwładnego jak dawniej. Nigdy nie sprawdzał jego rachunków, nigdy nie wydawał się wątpić w jego prawdomówność. Jak dawniej powierzał mu klucze do kasy i rozporządzanie się znaczną niekiedy gotówką. Tyle zaufania wkońcu wzruszyło serce Ravoux'a.

— To naprawdę szykowny typ z tego Rouquillarda! — myślał.

— Nigdybym tego nie przypuszczał!

Okazywał mu swoją wdzięczność podwójną, bezinteresowną gorliwością, starając się wyrównać opóźnienie, spowodowane niedbałością swych chwilowych zastępców. Niekiedy napotykał jaką nieoczekiwaną trudność. W księdze głównej w nieobecności jego otwarto różne konta, z czego wynikały dla niego pewne zagadki, które jednak rozwiązać pragnął sam, bez niczyjej pomocy.

Jedna z tych „nowości" zwłaszcza intrygowała go wielce. Figurowała w dziale „kosztów ogólnych" na sumę trzech tysięcy franków, pod dziwacznem mianem „Kompensacja". Co firma, dziwacznie nazwana, mogła sprzedać Roquillard'owi za trzy tysiące franków, jak głosiła pozycja księgowa?... Był — oczywiście — sposób prosty wyświetlenia tej tajemnicy przez zasięgnięcie informacji od samego p. Roquillarda, ale wchodziła w grę miłość własna Alfreda: z wyświetlenia tej zagadki stworzył kwestję osobistej ambicji, a użycie czyjejkolwiek pomocy w tym względzie wydawało mu się przyznaniem do nieudolności własnej. Zdecydowany znaleźć rozwiązanie zagadki, nie uciekając się do nikogo, po dwadzieścia razy z zrzędu przeglądał rachunki, kwity, notatki, wszystkie papiery, zdolne naprowadzić go na właściwą drogę. „Daremnie! Pomimo wszelkich starań tajemnica „Kompensacji" pozostała niewyświetlona.

W międzyczasie zdawało się, że zachowanie p. Rouquillarda coraz bardziej usprawiedliwiało dobrą opinję, jaką sobie wyrobił u Ravoux'a. Nigdy żaden pracodawca tak dalece nie dowierzał uczciwości swego kasjera. Alfred był tem do głębi przejęty.

Lecz niesądzone było, by na tem skończyły się jego wzruszenia.

— Muszę wyjechać na parę dni, — oświadczył mu któregoś rana p. Rouquillard - oto kilka czeków in blanco. Wypełni je pan kolejno, czerpiąc pieniądze z banku w miarę potrzeby.

Wobec tego nowego dowodu zaufania Ravoux poczuł już łzy wzruszenia i wdzięczności napływające mu do oczu, gdy pracodawca jego ciągnął:

— Zapłaci pan także rachunek „Kompensacji". Kwit przedstawią, nam w tych dniach.

Alfred chwycił piłkę w locie.

— Chciałem właśnie zapytać pana, — rzekł, — co to za firma ta „Kompersacja".

— Jakto? Nie wiesz pan jeszcze? To towarzystwo ubezpieczeń.

— A więc zerwał pan już umowę z towarzystwem „Wzajemnego poparcia"?

— Nie. Ale towarzystwo to asekuruje tylko od pożaru, co nie jest wystarczające... Pojmuje pan, obecnie ubezpieczyłem się także od kradzieży.

Straszliwie dotknięty, Alfred tegoż wieczora opuścił firmę, która do pewnego stopnia ograbiła go z dobrych uczuć. Jest to jeszcze jedna z rzeczy, których nie znoszą ludzie, ukształtowani według twardej szkoły więziennej.

Tłum. L. M.

SPORT

Spójrzcie w tabelę i porównajcie wyniki!

Szczegółowa punktacja Olimpjady.

Zaszczytne miejsce Polaków.

Pierwszy i najważniejszy etap igrzysk olimpijskich mamy już poza sobą. Przez cały tydzień królowała lekka atletyka, słusznie zwana „królową sportów" Bieżący tydzień poświęcony jest sportom wodnym — pływactwu i wioślarstwu, które nie wzbudzają już takiego zainteresowania. W pływactwie nie startujemy, a w wioślarstwie występuje nasza dwójka i czwórka, która popisała się dotychczas dobrze.

Z wyników, osiągniętych przez naszych reprezentantów w lekkiej atletyce, możemy być zupełnie zadowoleni.

Dwa razy nasz sztandar wciągnięto na najwyższy maszt olimpijski przy dźwiękach hymnu narodowego, podobnie jak angielski i irlandzki. Poza Stanami Zjednoczonemi, które wystawiły całą armję lekkoatletów i zdobyły aż 16 pierwszych miejsc, wyprzedziła nas jedynie Finlandja uzyskując trzy złote medale. Po jednem zwycięstwie zdobyły Włochy, Japonja, Kanada, i Argentyna, podczas gdy inne narody pozostały bez pierwszych miejsc.

Dla zobrazowania obecnej naszej pozycji, poniżej podajemy tabelę punktacji lekkoatletycznej:

	I.	II.	III.	IV.	V	VI	pkt.
1 Stany Zjedn.	16	13	6	8	7	8	231
2 Finlandja	3	4	4	1	1	1	60
3 Anglja	2	4	2	2	4	1	55
4 Niemcy	0	2	3	7	3	4	53
5 Kanada	1	3	5	1	0	1	45
6 Japonja	1	1	2	1	5	4	36
7 Włochy	1	0	2	0	2	1	19
8 Polska	2	0	1	0	0	1	17
9 Szwecja	0	1	0	2	2	2	17
10 Irlandja	2	0	0	1	0	0	15
11 Poł. Afryka	0	0	1	1	2	1	12
12 Argentyna	1	0	0	0	1	1	9
13 Holandja	0	0	0	2	1	0	8
14 Francja	0	0	1	1	0	0	7
15 Nowa Zelandja	0	0	0	2	2	0	6
16 Łotwa	0	1	0	0	0	0	5
17 Filipiny	0	0	1	0	0	0	4
18 Czechosłowacja	0	0	1	0	0	0	4
19 Węgry	0	0	0	0	1	1	3
20 Australja		0	0	0	[illegible]	0	1
21 Brazylja	0	0	0	0	0	1	1

ZWYCIĘZCY LEKKOATLETYCZNI X IGRZYSK.

W uzupełnieniu tabeli klasyfikacyjnej państw po ukończeniu konkurencyj lekkoatletycznych podajemy dla lepszej orjentacyj z uwzględnieniem osiągniętych czasów:

Ameryka 16 pierwszych miejsc: 100 mtr.: Tolan 10.3; 200 mtr. Tolan 21.2; 400 mtr.: Carr 46.2; 110 pł.: Sarling 14.6; 4x100 mtr.: 40 sek. 4x400 mtr.: 3:08,2; kula: Sexton 15.995 mtr.: dysk: Andersson 49.49 mtr.; skok wdal: Gordon (Am.) 7.64 mtr.; o tyczce: Miller 4.315 mtr.; dziesięciobój: Baush 8.462.23 pkt.; panie 80 mtr. pł.: Ditrichson 11.7 sek.; dysk: Copeland 40.56 mtr.: oszczep: Ditrichson 43.71 mtr.: skok wzwyż: Chealey 1.67 mtr.: 4x100 mtr.: 47 sek.

Finlandja trzy pierwsze miejsca: 5000 mtr.: Lehtinen 14:30; 3,000 mtr. z przeszkodami: Isohollo czas przypuszczalny 9:18,4; oszczep: M. Jaervinen 72.61 mtr.

Polska 2: Kusociński 10.000 mtr.: 30:11,4 oraz Walasiewiczówna 100 mtr. 11,9 sek.

Anglja 2: 800 mtr.: Hampson 1:49,8; chód 50 klm. Green 4 godz. 50:10.

Irlandja 2: Tisdall 400 mtr. pł.: 51.8 i O'Calaghan rzut młotem: 53.88 mtr.

Kanada 1: Mc. Naughton skok wzwyż 1.972 mtr.

Japonja 1: Nambu trójskok: 15.72 mtr.; wreszcie Argentyna 1: Zaballa w maratonie: 2 godz. 31:36.

W zestawieniu powyższem uwzględniliśmy zwycięstwo Irlandczyka Tisdalla na 400 mtr. pł., który, jak wiadomo wskutek przewrócenia jednego płotka, został zdyskwalifikowany a zwycięstwo sędziowie przyznali Amerykaninowi Hardinowi w czasie 52 sek.

Wiedeńczycy szybsi od łodzian.

Paul najlepszy wśród Polaków.

Rojno i gwarno było wczoraj w Helenowie, tak mógłbym napisać, gdyby publiczność łódzka stawiła się nieco liczniej. Niestety sportowcy łódzcy niewiadomo z jakich przyczyn przybyli w znikomej liczbie na międzynarodowy mecz kolarski Wiedeń—Łódź. Żałować mogą jedynie ci, którzy na zawody nie przyszli, gdyż imprezy kolarskiej stojącej na takim poziomie nie zobaczymy w Łodzi chyba tak prędko.

Goście wiedeńscy poprzedzeni sławą druzgocącego zwycięstwa nad reprezentacją Polski w Warszawie nie zawiedli oczekiwań. O ile w meczach dwójkowych ulegali jeszcze łodzianom, to już w biegu drużynowym i półdystansowym wykazali znaczną przewagę, jeżdżąc wspaniale taktycznie i bijąc naszych na głowę. Najlepszym w drużynie gości, który wystąpił bez kontuzjowanego Schaffera, okazał się Stoll, który pokonał Szmidta, Einbrodta i Raaba, ulegając jedynie świetnie wczoraj dysponowanemu Paulowi. Zienkowski i Dusika przegrali po dwa spotkania, wygrywając też po dwa. Najsłabiej wypadł zastępujący Schaffera, Weissmeyer, dla którego biegi sprynterowskie są zupełną nowością. Wszyscy czterej jechali za to świetnie w biegach drużynowym i półdystansowym, rozstrzygając w nich mecz na swą korzyść.

W drużynie łódzkiej na pierwszy plan wybił się Paul, bohater wieczoru, który nie przegrał ani jednego biegu dwójkowego. Raab wygrał dwa mecze, bijąc Dusika i Weissmeyera. Fatalnie zaprezentował się Einbrodt, mimo iż wygrał dwa biegi, był on najsłabszym zawodnikiem reprezentacji Łodzi, wykazując pozatem zupełny brak chęci do walki, co specjalnie rażąco wypadło w pojedynku ze Stollem. Szmidt wciąż jeszcze nie powrócił do formy. W biegach drużynowych czwórka Łodzi jechała fatalnie, przyczem i tu Einbrodt raczej przeszkadzał swym partnerom, niż walczył dla reprezentowanych barw.

W ogólnej punktacji reprezentanci Wiednia pokonali łodzian w stosunku 55:35, przyczem największą ilość punktów zdobyli wiedeńczycy w biegu półdystansowym, który zadecydował o ich zwycięstwie. Punktacja w tym biegu była nieproporcjonalnie wysoka, w stosunku do innych biegów, co w znacznym stopniu krzywdzi łodzian.

W pierwszym spotkaniu Raab pokonał dusika w czasie 13.4 sek., Paul wygrał u Weissmeyera w czasie 14 sek., Szmidt uległ Stollowi, który osiągnął czas 13,8 wreszcie Einbrodt pokonał Zimkowskiego w skandalicznym czasie 14.2 sek.

W drugim spotkaniu Paul wygrał u Dusika w czasie 13,4; Raab pokonał Dusika w czasie 13.4 sek., sek., Einbrodt uległ Stollowi, w 13.4 zaś Szmidt przegrał znów tym razem do Zimkowskiego w czasie 14 sek.

W trzeciem spotkaniu Szmidt uległ Dusice w najgorszym czasie dnia 14.8, Einbrodt wygrał u Weissmeyera w 13,6, Paul pokonał Stolla osiągając 13.2 i Raab uległ Zimkowskiemu w 14.

W czasie spotkania Szmidt wygrał swój jedyny bieg u Weissmeyera w czasie 13.8, Raab uległ Stollowi w 14 sek., Paul pokonał Zimkowskiego w 13.4, wreszcie Einbrodt przegrał do Dusika w czasie 13.4.

Po meczach dwójkowych Łódź prowadził w punktacji mając 25 punktów na 23 punkty Wiednia.

Nadzwyczaj ciekawy przebieg miał bieg drużynowy, który wykazał przewagę sympatycznych gości z nad Dunaju, jadących pierwszorzędnie faktycznie co wypadło szczególnie wspaniale na tle słabej jazdy czwórki łódzkiej. Początkowo łodzianie jechali jeszcze wcale nieźle mając aż do szóstego okrążenia około 25 mtr. przewagi nad drużyną wiedeńską, dopiero teraz uwidacznia się przewaga gości, którzy odrabiają powoli utracony teren i na mecie są już o 70 mtr. lepsi. Zwycięska drużyna wiedeńska osiągnęła czas 5 min. 20.6 sek. Łódź zaś 5 min. 25 sek.

Po biegu drużynowym Wiedeń prowadzi 31:29.

Wwyścigu półdystansowym wiedeńczycy spisali się znakomicie zdobywając 24 punkty przy 6 punktach łodzian i osiągając tem samem zdecydowane zwycięstwo w punktacji ogólnej. W poszczególnych finiszach zwycieżyli Stoll i Dusika. Z łodzian Paul znalazł się dwukrotne na trzeciem miejscu, raz zaś na czwartem, i Einbrodt jeden raz na czwartem miejscu.

W konkurencjach uzupełniających program wiedeński wybili się Cymermann i Kapłan, zwyciężając w poszczególnych biegach.

W biegu premjowym wygrał Cymermann w czasie 6 min. 21 sek. przed Kapłanem i Jóźwiakiem.

Bieg australijski wygrał znów Cymermann w czasie 4 min. 48 sek. przed Majkowskim i Kapłanem.

W demi fondzie zwycięża znów Cymermann w czasie 6.30 przed Kapłanem i Freundem.

Bieg sprynterowski na 5 okrążeń toru wygrał Kapłan przed Freundem i Biedermanem.

Organizacja zawodów bardzo dobra. Publiczności mało. Na zawodach obecny był wiceprezes K. O. Z. K.

Jeszcze jeden skandal na Olimpjadzie.

Pierwszy występ Brazylji zakończył się wielką awanturą

W roku bieżącym Brazylja bierze po raz pierwszy udział w igrzyskach olimpijskich. Przysłała ona do Los Angeles szereg drużyn, a m. in. i drużynę water-polo. W meczu z Niemcami Brazylja przegrała wysoko 7:3. Brazylijczycy widocznie nie mogli się pogodzić z klęską i wywołali wielką awanturę, która zakończyła się interwencją policji i spowoduje prawdopodobnie dalsze konsekwencje.

W czasie meczu sędzia Węgier p. Komjadi przyznał Niemcom rzut wolny, który ci ostatni zamienili w bramkę. Zdenerwowany bramkarz Brazylji rzucił się wówczas na sędziego, w którego obronie stanęli gracze niemieccy. Wybuchła wielka awantura i bijatyka, dopiero przybyła w większej ilości policja przywróciła spokój. Incydent wywołał bardzo przykre wrażenie, tembardziej że działo się to przed lożami honorowemi, w których poza przedstawicielami prasy były również obecne bardzo wybitne osobistości z świata politycznego i sportowego.

Brazylijczycy twierdzą, że rzut wolny był niesłuszny i że sędzia był stronniczy na niekorzyść Brazylji. Ze swej strony sędzia oświadczył, że drużyna brazylijska wykazała zupełną nieznajomość elementarnych przepisów międzynarodowych water-polo. Drużyna brazylijska grała według jakiegoś widocznie własnego systemu, który niema nic wspólnego z grą w water - polo. Sędzia stwierdza, że był zupełnie bezstronny, stosował się ściśle do przepisów regulaminu i niema żadnych uprzedzeń w stosunku do drużyny brazylijskiej.

Komisja sędziowska, która zebrała się zaraz po wypadku, postanowiła zdyskwalifikować zespół brazylijski. Cała sprawa została przekazana Federacji Pływackiej.

Późny mwieczorem zwołano specjalne posiedzenie Międzynarodowej Federacji Pływackiej na którem postanowiono: zdyskwalifikować całą brazylijską drużynę piłki wodnej i odsunąć ją od dalszych olimpijskich rozgrywek. Trzej gracze brazylijscy Dasilva, Branco i Serpa zostali zdyskwalifikowani dożywotnio i nie będą mogli wziąć udziału w żadnych olimpjadach ani zawodach międzynarodowych.

Poza temi doraźnemi zarządzeniami Międzynarodowa Federacja postanowiła w tej sprawie prowadzić dalszą akcję, celem uniemożliwienia na przyszłość powtórzenia się podobnych godnych pożałowania wypadków.

Galop polskich lekkoatletów.

W ciągu tygodnia w trzech stolicach.

Ustalony został program tournee naszych lekko - atletów po Europie środkowej: 24 i 25 wrzesień: mecz z Czechami w Pradze, 28 września: mecz z Austrją w Wiedniu i 1 października mecz z Węgrami w Budapeszcie.

Wydaje się nam, że taki galop — 4 dni zawodów w ciągu tygodnia, to wielkie ryzyko i obawiać się należy, że w Budapeszcie, gdzie walka będzie najcięższą, nasi lekkoatleci będą cieniem samych siebie.

Konkurs polskiego morza.

Wielkie zawody konne w Gdyni.

Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni urządza w dniach 12, 14 i 15 sierpnia r. b. wielkie zawody konne w Gdyni na Polanie Rodłowskiej. Rozegrane zostaną następujące konkursy: „Konkurs Otwarcia", „Konkurs polskiego morza", „Konkurs im. Marszałka Polski", „Konkurs im. Prezydenta R. P." i „Konkurs pożegnalny".

Zapewniony jest udział oficerów Centrum Wyszkolenia Kawalerji i Centrum Wyszkolenia Artylerji. Startować będą wszyscy czołowi jeźdźcy polscy oraz oficerowie armji amerykańskiej, przebywający na wyszkoleniu w Centrum Wyszkolenia Kawalerji Grudziądz.

Zawody Pomorskiego Towarzystwa, które odbywają się od szeregu lat w Gdyni mają już ustaloną tradycję i są jedną z największych atrakcyj nad polskiem wybrzeżem.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu dzisiejszym odbędzie się na boisku ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 17,30 mecz o mistrzostwo klasy A między ŁKS Ib a Widzewem. Mecz ten przełożony z 24 lipca z powodu wyjazdu Widzewa do Wilna, zapowiada się ciekawie, gdyż obie drużyny pretendują do drugiego miejsca w tabeli.

(—) Drużyna kombinowana Turyści-Hakoah, która wystąpi w poniedziałek przeciwko węgierskiej Attili będzie następująca: bramka-Rappoport, obrona: Filar (Hak.), Kirschbaum (T.), pomoc: Cygler (Hak), Kahan (H.), Chojnacki (T.) atak: Michalski (T). Segał (H), Klimczak (T), Löby (H) i Frankus (T.) Rezerwowi: Durka, Nykiel, Szulc (Turyści) i Młynarski (H.) W składzie tym są jeszcze możliwe, po meczu sobotnim o mistrzostwo Turyści-Hakoah, nieznaczne zmiany. Na pozycji lewego łącznika wystąpi po raz pierwszy w Łodzi b. internacjonał węgierski Löby. Attila, w przeciwieństwie do drużyn zagranicznych, bawiących w bieżącym sezonie poprzednio w Polsce, oszczędza swych graczy i by ich nie przemęczyć rozgrywa mecze z dużemi przerwawi.

(—) Na niedzielę wyjeżdża do Kutna na zawody lekkoatletyczne, organizowane z okazji jubileuszu przez tamtejszy Sokół, zespół zawodniczek i zawodników ŁKS-u w składzie Bobiński, Kwaśniewski, Kwaśniewska, Zylberżanka, Lutrosińska i Głażewska.

(—) W niedzielę dnia 21 b. m. odbędą się w Królewskiej Hucie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne i gier sportowych o mistrzostwo klubów żydowskich. W zawodach tych wezmą udział również najlepsze kluby żydowskie z Polski a m. in. pełną drużynę lekkoatletyczną oraz gier sportowych wysyła łódzka „Makkabi".

(—) Igrzyska olimpijskie mają się już ku końcowi. Jeszcze zaledwie pozostały cztery dni ostatnich konkurencji. W niedzielę odbędzie się jedynie o godz. 13-ej konkurs hippiczny Prix des Nations, poczem o godz. 17-ej nastąpi uroczyste zamknięcie tegorocznej Olimpjady.

(—) Godz. 8-ma jazda konna, gimnastyka, wioślarstwo; 9-ta boks, zawody strzeleckie z pistoletu; 10-ta przedbiegi wyścigu pływackiego 400 m. st. dow. pań. 10.30 przedbiegi wyśc. plyw. 1500 m. st. dowolnym; 12-ta jazda konna, żeglarstwo. 13-ta drużynowe zawody szablowe. wioślarstwo; 14-ta boks; 14.30 hokej. 15.30 przedb. wyścigu pływackiego 200 m. st. klas. i 100 m. na wznak: 16.30 piłka wodna; 20-ta boks.

(—) Pięciobój dla kobiet o mistrzostwo okręgu odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. na boisku Kruszeendera w Pabjanicach. W roku bieżącym weźmie udział znaczna ilość zawodniczek ok. 15-tu z Janowską (KE), Kwaśniewską (ŁKS). Kluczyńską (KE) i Materzanką (Zjedn.) Najwięcej szans na zdobycie mistrzostwa posiada wszechstronna lekkoatletka z Pabjanic-Janowska.

(—) Łódzka Makkabi zakontraktowała mecz z jedną z najpoważniejszych kandydatek do tytułu mistrza warszawskiej klasy A-Skodą. Mecz powyższy zostanie rozegrany w sobotę w Łodzi.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10. Codz. przegląd prasy polskiej. 12,40. Urz. Kom. PIM. 12,45—14,10. Płyty. 15,00. Kom. gospodarczy. 15,10—16,35. Muzyka symfoniczna. 16,35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40. „Panuj nad sobą (kilka uwag o samobójstwach)" — wygł. dr. St. Kopczyński. 17,00—17,50. Koncert popołudniowy. 17,50. Odczyt. 18,10. Rozmaitości. 18,30. „Przegląd roln. prasy zagran.". 18,40. Program na dz. nast. 18,45. Wstęp do transmisji z Salzburga — p. K. Stromenger, 19,00—22,30. Transmisja z Salzburga. opery „Oberon". W przerwie Pras. Dz. Radj. 22,30. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22,35. Kom. dla komunik. lotniczej. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek.

Program dzienny nie nadesłany. 19,00. Transmisja z Wiednia opery „Oberon". 22,35. Komunikaty. nast. koncert popularny.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Parnose.
Teatr Letni — Awantura w raju.
Teatr Popularny — Parki w parku.
Gong — Randka dla słomianych wdowców.
Adria — Anna Karenina.
Capitol — Awanturnica.
Corso — I Upiory stepu. II Uchwycona szajka.
Czary — I Biuro detektywów. II Zabłąkana młodość.
Grand-Kino — Zabójstwo w hotelu.
Metro — Anna Karenina.
Mimoza — Bezimienni bohaterowie.
Tęcza — Skąd niema powrotu.
Palace — Student z Pragi.
Przedwiośnie — Trzej przyjaciele.
Rakieta — Wielki Gabbo.
Splendid — Krwawy wschód.
Ludowy — Romans królowej piękności.
Oświatowy — Dla dorosł. Powrót z niewoli; dla młodz. Prawo serca.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) otwarcie — 31,00. zamk. — 31,00, Paryż, złoty (za 100 złotych) — 286,50, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.12 i pół — 379,12 i pół, Wiedeń, złoty czeki — 79,31—79,79, bankn. — 79.15—79,[illegible] Zurych, złoty (za 100 złotych) otwarcie — 57,60, zamkn. — 57,65, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47,00—47.40, drobne wpłaty na Warszawę 47,10—47,30, Gdańsk, złoty 57,51—57,62, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,48—57,60.

Paryż, 11 sierpnia. Londyn 88.92, Nowy-Jork 25,52, Warszawa 286,50.

Londyn, 11 sierpnia. Nowy Jork 3.48 i 1/8. Montreal 4.00 i pół d; Amsterdam 8.64 7/8; Paryż 88,84; Bruksela 25,09; Włochy 68,09; Berlin 14,62; Szwajcarja 17,87 i pół; Hiszpanja 43,06; Kopenhaga 18,71 i pół; Sztokholm 19.48 i pół; Oslo 19,97 i pół; Liszbona 109 7/8;; Helsinki 233 Praga 117,50; Budapeszt 28,00; Białogród 215: Sofja 485; Moskwa 673; Rumunja 585; Konstantynopol 730; Wiedeń 29,00; Łotwa 18,00.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 11 sierpnia. Loco 7,15, sierpień 7.02, wrzesień 7.08, październik 7,15, listopad 7.23, grudzień 7,33, styczeń 7,40, luty 7.48; marzec 7.56, kwiecień 7,62, maj 7,69, czerwiec 7,75: lipiec 7.82.

Liverpool, 11 sierpnia. Loco 5,22, sierpień 5,18, wrzesień 5.20, październik 5.22, listopad 5.24, grudzień 5.27, styczeń 5.30, luty 5.33, marzec 5,36. kwiecień 5.42, maj 5.44, czerwiec 5.47, lipiec 5.49.

Egipska, 11 sierpnia. Loco 7.65, październik 7,52, listopad 7.58, grudzień 7.62, styczeń 7.60. marzec 7.78, maj 7.87, lipiec 7.96.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEZNACZNE WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Po wczorajszych silnych wahaniach kursowych obserwowano dziś nieznaczne odchylenia przy dość małych obrotach. Holandja straciła 10 gr., Szwajcarja w dalszym ciągu zniżkowała o 5 gr. na 100 fr. szw. Dla dewizy na Londyn mocna tendencja nadal trwa: zyskała ona dziś w obrotach 10 gr. na 1 funcie. Paryż był mocniejszy o 1 gr. na 100 fr. franc. Bez zmian kursowych obracano dewizę na N. Jork — kabel oraz na Pragę, tą ostatnią w stosunku do wczorajszych notowań nieoficjalnych.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE

Dział pożyczek premjowych cechował nastrój zmienny przy dość dużem zainteresowaniu i obrotach, 3 proc. Pożyczka Budowlana zyskała 25 groszy na sztuce, 4 proc. Poż. Dolarowa 10 gr., 4 proc. Poż. Inwestycyjna zaś obniżyła się o 75 groszy.

W dziale innych papierów słabsza o 0.[illegible] proc. była 7 proc. Poż. Stabilizacyjna (zwykła), drobne zaś odcinki zyskały 1.25 proc. 10 proc. Pożyczka Kolejowa po pewnych wahaniach obniżyła się o 0.25 procent. Listy i obligacje banków państwowych pozostały jak zwykle bez zmiany.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Listami zastawnemi towarzystw kredytowych obracano dość dużo przy lekkiej poprawie kursów. Z papierów Stołecznych 4 i pół proc. Listy Zast. Ziemskie Warsz. były droższe o 0.50 proc., 7 proc. Listy Ziem. Warsz. (dolarowe) o 1 proc., 5 proc L Z m. Warszawy oraz 8 proc. L. Z. m. Warszawy (zwykłe) obniżyły się po 0.50 proc.

Grupę prowincjonalną reprezentowały 8 proc. Listy Zast. Kred. m. Łodzi po cenie o 0.75 procent wyższej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 35.25, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 49,00. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 95,25, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 49,25—49,00—49.13. Pożyczka Kolejowa 99,50—99,00—99,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Listy zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 48,50—49,00, Listy Zast Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 37,50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 46,00, Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 57,00—56,50 Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 56,25,

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

W dziale papierów dywidendowych wzorem dni ubiegłych panował spokój. Do oficjalnych obrotów doszło jedynie w grupie bankowej, w której zakupywano akcje Banku Polskiego po kursach o 50 gr. wyższych.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 70.75—71

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 11 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towar. za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto nowe 16,50—17,00, pszenica jednolita nowa 25,00—26,00, pszenica zbierana 24,50—25,00, owies jednolity nowy 17.00—18,00. owies zbierany 16,00—17.00.

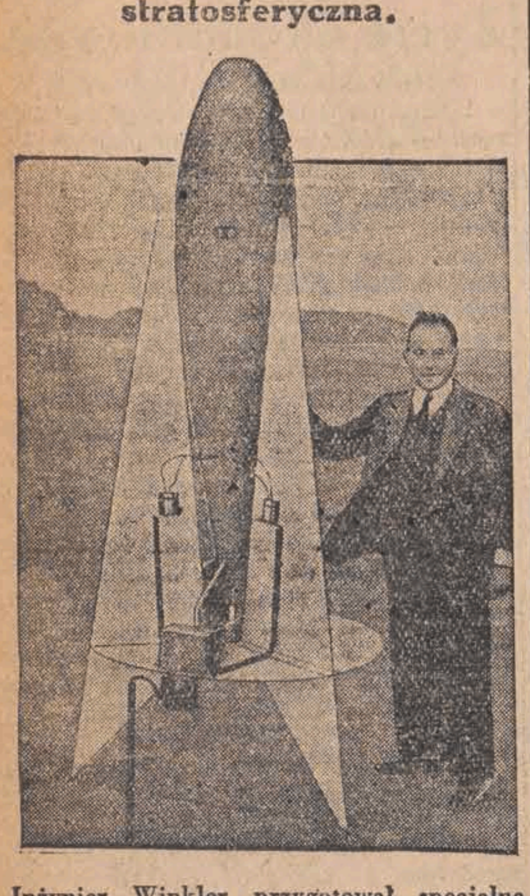
Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa z jajkami.
Ryba w szarym sosie.
Naleśniki z bitą śmietaną.

WINSZUJEMY.

Jutro: Klarze.
Wschód słońca 4.11.
Zachód — 19.11.
Długość dnia 15.00.
Ubyło dnia 1.47.

Pierwsza rakieta stratosferyczna.



Inżynier Winkler przygotował specjalną rakietę, która ma wzbić się do stratosfery.

Nieubłagana konsekwencja wypadków.

CZY ISTNIEJE „PRAWO SERJI”?

Tajemniczy związek faktów.

W kalejdoskopie życia bardzo często jesteśmy świadkami katastrof i nieszczęśliwych wypadków idących w parze ze zjawiskami, które w krótki czas potem na tem samem tle się ponawiają.

Czy jest to ślepy traf?

Czy żadne inne momenty natury wyższej nie składają się na to, co pospolicie nazywamy „prawem serji“? Tak. Niewątpliwie „prawo“ takie istnieje. Kilka zaledwie dni po zamordowaniu prezydenta Francji cały świat zaskoczony został wieścią o zamordowaniu prezydenta Rady Ministrów Japonji.

Zagadnieniem „prawa serji“ zajmuje się właśnie na łamach zagranicznych pism fachowych dr. Konrad Duerre, który w materji tej m. in. wywodzi: Śmiało rzec można, że to wszystko co na jednej płaszczyźnie dni, miesięcy i lat przeżywamy — **powtarza się ze skrupulatnością,** co pewien czas w jednej i tej samej formie. Pomyślmy tylko o wstrząsających katastrofach w kopalniach w Neurode, a wkrótce potem w Koblencji, potem w Alsbach i Maybach, przypomnijmy sobie serję katastrof kolejowych, zamachów politycznych i t. d. Uważam, iż „prawo serji“ istnieje i spełnia się w nieubłaganej konsekwencji wobec ludzkości. Obserwujmy ruch uliczny: zauważymy — jakby istniała w tym kierunku reguła — iż w pewnych miejscach co pewien czas tworzą się większe grupki ludzi i większe zatory pojazdów. Np. w bilardzie **Gdybyśmy obliczali z ołówkiem w ręku** — zobaczylibyśmy, że po pewnej serji udałych karamboli następuje stale mniej lub więcej pociągnięć nieudałych. Nieinaczej się dzieje w Monte Carlo, nieinaczej w t. zw. „grze zręczności“ w kręgielni, na polowaniu, w sporcie, w życiu codziennem.... Pewien kasjer pisał mi raz: Zamknięcie kasowe, mimo najskrupulatniejsze obliczenia i kontrole — wykazywało **trzy razy tygodniowo manco.** Następnego tygodnia pojawiała się, trzy razy.. nadwyżka. Gdy w czasie drobiazgowego i pedantycznego szukania znalazłem jeden błąd, byłem pewny, że i dwa następne się znajdą. I tu więc związane były ze sobą t. zw. serje „szczęścia i pechu“.

Pewien zagorzały filatelista angielski przez kilka lat szukał starego angielskiego znaczka pocztowego, który kosztował w swoim czasie 2 szylingi. Poszukiwania spełzły na niczem. Nagle pewnego pięknego dnia otrzymał list od znajomego z Ameryki, w którym tenże obok innych zupełnie bezwiednie załączył poszukiwany znaczek. Nazajutrz w trakcie codziennej, szablonowej pogawędki nasz filatelista otrzymał od brata swego taki sam znaczek, jakiego poszukiwał od trzech lat.

Tak samo dzieje się w dziedzinie historji, na polu naukowem i politycznem. Tak samo pojawiają się tego rodzaju kataklizmy, jak trzęsienie ziemi. Już pomijając **kolejność wojen** minionych lat, które się powtarzały, tworząc, jakby spojone w jednym łańcuchu ogniwa — wspomnijmy o mordach politycznych. Np. w Niemczech: Tuż po zamordowaniu Erzbergera nastąpiło zgładzenie Rathenaua.

W dziedzinie wynalazków: jakże często kilka osób pracuje nad tym samym wynalazkiem.

Po miesiącach, a nawet latach pracy i doświadczeń dzieło gotowe jest.... w tym samym czasie. Niemniej możnaby cytować prace wielu wybitnych pisarzy, którzy dzieła swe — pracując oddzielnie — konstruowali na podstawie identycznego tematu i jednocześnie je wykańczali.

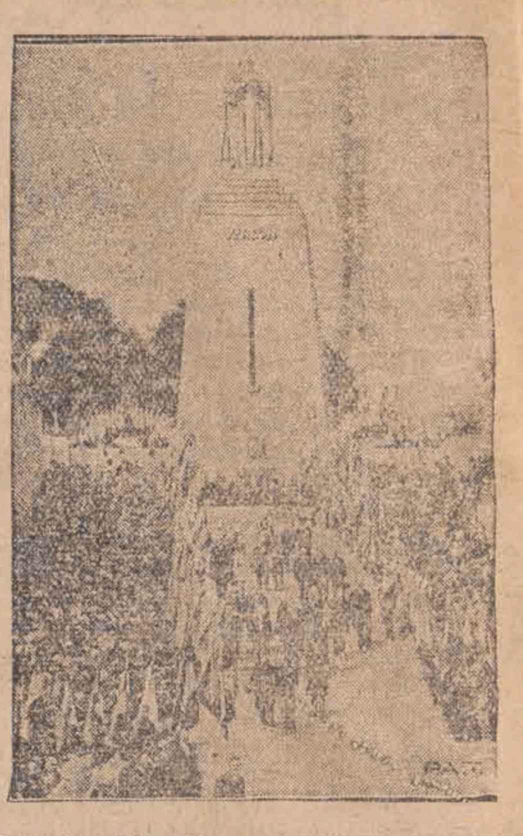
Nie wszystko jednak, co pojmujemy pod mianem praw serji, dziać się musi w „podwójnem wydaniu“. Jakże często bowiem myśl nasza znajduje już po chwili realizację. Myślimy np. o kimś a już po kilku minutach stajemy oko w oko z tym człowiekiem. Działa więc tu **pewna sugestja myśli** i to zjawisko więc podporządkować możemy także pod pojęcie prawa serji. A same nasze myśli? Nieraz rodzi się jakaś myśl. Zarzucamy ją jeszcze szybciej, jak przyszła. I nagle ni stąd ni zowąd myśl ta do nas powraca w tej samej treści, dręczy nas i nie ustępuje. A w pisaniu? Ileż razy — pisząc — bezwiednie powtarzamy te same słowa, te same terminy które dopiero przy korekcie spostrzegamy.

Jak więc wyjaśnić sobie prawa tego zjawiska, nazwanego „prawem serji?“

Schopenhauer powiedział kiedyś: **Każdy problem przechodzi trzy stopnie.** Na pierwszym zdaje się on być śmiesznym, na drugim jest on zwalczany, na trzecim jest on całkiem naturalny.

Prawo serji jest zwalczane przez tych wszystkich dla których „związek przyczynowy“ jest podstawą logicznego sposobu rozumowania. W rzeczy samej jednak prawem tem kieruje „siła wyższa“, od nas niezależna. Owa „siła“ jest tajemnicza, nieuchwytna, zmienna, — jak tajemniczem jest i zmiennem... całe życie...

Pomnik obrońców Verdun



Prezydent Fruncji, otoczony członkami rządu, dokonał odsłonięcia olbrzymiego pomnika poległych pod Verdun. W walkach o to miasto zginęło podczas wojny światowej 400.000 Francuzów. Na zdjęciu widzimy „pomnik obrony“ w chwili uroczystej inauguracji.

Twarde życie Albańczyka.

Pragnienie zemsty nie pozwoliło mu umrzeć.

Jak wiadomo, Albańczycy są narodem twardym i mściwym. Dowodzi tego historja o której opowiadają sobie mieszkańcy miasteczka Ipek w Macedonji.

Albańczyk Djem Itrew z macedońskiej wsi Lipa leży z przewiązaną głową w szpitalu w Ipek. Lekarz pyta się go: „Powiedz, Djem, czemu to Ramusz chciał cię zabić?“ Djem nie mówi nic, tylko się uśmiecha. Sędzia śledczy pyta się ze swej strony i zachęca go aby odpowiedział. Djem uśmiecha się wciąż.

Jest to jego osobista sprawa, ściśle prywatna, którą on sam po wyzdrowieniu załatwi...

I co oznacza ten uśmiech?

Dlaczego Diem się uśmiecha?

Przed paru tygodniami Diem spał spokojnie w swojej chacie. Sąsiad Ramusz Suka również Albańczyk, zakradł się do chaty i cztery razy uderzył go siekierą.

Na drugi dzień sąsiedzi znaleźli Diema leżącego w morzu krwi. Jednak twardy Albańczyk **dawał jeszcze znaki życia.** Zanieśli go wobec tego do szpitala w Ipek i natychmiast uciekli zpowrotem. Lepiej nie mieszać się do nieswoich spraw.

Lekarz obejrzał Diema i pokiwał głową. Stan jego zdawał się beznadziejny. Prawa strona czaszki była zmiażdżona, przez otwory widać było mózg. Było cudem że ranny jeszcze żył. Właściwie powinnoby się go było przewieźć do Mitrowicy, do specjalisty chirurga, ale ranny nie byłby wytrzymał transportu po straszliwych drogach macedońskich.

Wobec tego lekarz z Ipek zatrzymał go i sam się wziął do leczenia. Kazał sobie przynieść nóż i igły i począł ciąć i zeszywać. Trzeba było na nowo ułożyć skórę. Całe ciało od głowy aż do klatki piersiowej porąbane było straszliwemi uderzeniami siekiery. Lekarz robił swoje, ale przypuszczał, że nie zda się to na nic i że ranny lada chwila wyzionie ducha.

Ale Diem jest Albańczykiem, a więc człowiekiem twardym.

Wytrzymał i rany i kurację.

Nikt nie wiedział nawet jak to się stało. Faktem jest, że Diem obandażowany po koniec nosa leży w szpitalu i mimo wszystko żyje i wraca do zdrowia.

Po paru dniach niema już żadnego niebezpieczeństwa. Po paru tygodniach Diem porusza się tak, jakby wogóle nic się nie stało. Jest zadowolony i uśmiecha się. Uśmiecha się, gdy go pytają, czego Ramusz chciał właściwie od niego. Tylko w oczach widać błysk pełen nadziei i zadowolenia.

A ktoby mu się bliżej przypatrywał tenby zauważył charakterystyczny skurcz prawej ręki. Jest to gest ręki trzymającej siekierę.

Albańscy przyjaciele, którzy go odwiedzają, zasłaniają sobie oczy rękami. Wiedzą o co chodzi. Zemsta jest w drodze. Diem cieszy się na nią. Nadzieja zemsty uratowała mu życie.

Może niezadługo ktoś z siekierą wejdzie w nocy do chaty Ramusza Suki...

Obawa przed kąpielą

zdemaskowała mordercę.

W czasie obławy policyjnej w jednej z dzielnic Paryża przytrzymano m. in. Araba z Algieru. Zapytany o dokumenty, odpowiedział, że ich nie posiada. Wskutek tego dostał się do aresztu, przez jaki przesuwa się tysiące ludzi codziennie. Na drugi dzień byłby gość afrykański napewno wyszedł na wolność, Regulamin aresztu nakazuje zaprowadzić każdego świeżego przybysza pod tusz. Zwyczajnie nikt nie protestuje przeciw temu pożytecznemu zabiegowi higjenicznemu.

Mehmed Mustafa udał się względnie spokojnie z policjantem do łazienki. Lecz kiedy kazano mu się rozebrać.

oparł się temu stanowczo.

Gdy nie pomogły prośby i groźby, policjanci chcieli zdjąć z niego ubranie przemocą. Wtedy Arab wyjął błyskawicznie sztylet, ukryty pod ubraniem i rzucił się na swoich prześladowców. wywiązała się gwałtowna walka, w której stróżom bezpieczeństwa udało się przezornie wycofać w bezpieczne miejsce.

Podniecony więzień chwycił w międzyczasie ciężką sztabę metalową, wiszącą w łazience na ścianie i wywijając nią, stał się panem sytuacji. Policjanci i inni więźniowie musieli opuścić łazienkę, poczem wezwano oddział pogotowia policyjnego. Zorientowano się jednak, że przeciw krewkiemu cudzoziemcowi trzeba użyć gazów łzawiących, gdyż nawet groźba zastrzelenia nie opamiętała go. Rzucono więc bomby łzawiące. Ale tuż [illegible] ich działanie.

Arab zachęcony swojem zwycięstwem nad gromadą uzbrojonych ludzi przeszedł od defenzywy do ataku. Tymczasem jednak pięciu policjantów zaopatrzyło się w maski ochronne i podbiegło do awanturnika Otoczony ze wszystkich stron Mehmed Mustafa

uległ przemocy

i został odprowadzony do więzienia. Awantura trwała trzy godziny.

W czasie przesłuchania wyszły najaw sensacyjne szczegóły z przeszłości Araba. Władze algierskie poszukują go od ośmiu lat za morderstwo. Gdyby nie wstręt do tuszu, byłby napewno dalej przebywał na wolności.

Prawdopodobnie nie znający stosunków Arab obawiał się jakiegoś podstępu i dlatego się zdradził.

Zabytki wielkopolskie.



Dawny pałac książąt Sułkowskich w Rydzy nie ofiarowany ongiś Komisji Edukacyjnej, a następnie zagrabiony przez rząd pruski mieści obecnie w swoich murach gimnazjum dla chłopców z internatem. Fotografja przedstawia główną część pałacu rydzyńskiego od strony dziedzińca.

Dobroczynny wpływ fryzjerów

na szaleńców i furjatów.

O fryzjerach kursuje wiele poglądów w każdem społeczeństwie.

Mówimy o nich, że są rozmowni, że są ciekawi, że wszystko wiedzą, mają wrodzony dowcip, że się kochają romantycznie, że znają się na koniach wyścigowych lepiej od trenerów tych koni, że mają przygody miłosne, o jakich się nie śniło za życia Don Juanowi, jednem słowem tak się już jakoś utarło, że uważamy fryzjerów za ludzi, którzy w każdej sytuacji życiowej dają sobie radę, a jako doradcy w kłopotach różnego gatunku są wprost nieocenieni.

Nikt jednak nie posądzał mistrzów brzytwy, że mogą być także i znakomitymi... lekarzami, szczególnie

gdy chodzi o chorych umysłowo.

Okazuje się, że tak jest jednak.

W zakładzie dla chorych umysłowo w Illinois — naturalnie w Ameryce — psychjatrzy zauważyli, że wariatki (te ostatnie w szczególności) uspokajają się natychmiast, gdy ich fryzjer bierze w obroty. Furjat który wymachuje rękoma i zapewnia wszystkich,

że jest prawdziwym królem

zasiadając w fotelu fryzjerskim, uspokaja się momentalnie i z błogim uśmiechem na twarzy poddaje się operacjom upiększania swojej podobizny.

Najniebezpieczniejsze furjatki, dla których kaftan bezpieczeństwa jest

suknią wizytową na codzień,

siedzą spokojnie jak baranki przed lustrem, w chwili gdy fryzjer onduluje ich niespokojne włosy. Robią one wtedy wdzięczne miny do mistrza rurek, kokietując go zawzięcie.

Mało tego, w chwilach operacji fryzjerskich chorzy zachowują się zupełnie jak ludzie normalni. Potrafią o wszystkiem rozmawiać logicznie, a nawet z humorem. Zapominają w takich chwilach o swoich zajączkach i bzikach.

To dobroczynne oddziaływanie fryzjerów na warjatów opisuje teraz obszernie prasa amerykańska i żąda zainstalowania we wszystkich zakładach luksusowych, specjalnych „salons de beaute”, w których mogliby najczęściej przesiadywać wysokourodzeni, a najniebezpieczniejsi furjaci, których rodziny stać na wszelkie wydatki, związane z taką kuracją „a la Cyrulik Sewilski”.

Awanturniczy podlotek

Wyprawa morska córki prezydenta.

Córka b. prezydenta republiki San Salvador w Środkowej Ameryce zbiegła ze swego londyńskiego mieszkania, i przebrana za mężczyznę ukryła się na pokładzie okrętu handlowego, gdzieby jej z pewnością nie odkryto, gdyby ją nie była

zdradziła choroba morska.

Bohaterką niezwykłej wyprawy jest 18-letnia Helena de Araujo, którą w tych dniach komendant okrętu „Shoal Fisher“ wylądował w Lizbonie, oddając ją pod opiekę tamtejszemu konsulowi angielskiemu.

Jasnowłosa Helena dotknąwszy stałego lądu, nie przejęła się zbytnio, wyraziła jednak żal, oświadczając: „Odeślą mnie teraz do zakładu, a szkoda — marzyć o podboju świata i skończyć na morskiej chorobie!“ Wzruszony konsul odesłał ją na pokład, w celu ustalenia, kto się ma nią zająć.

Rodzice młodej „amazonki“ znajdują się w Guatemali, gdzie się schronili w grudniu ub. r., gdy rewolucja zmusiła ich do opuszczenia San Salvadoru. Ojciec jej, don Artur Araujo był właśnie prezydentem republiki San Salvador i umieścił swą córkę w zakładzie wychowawczym w Anglji w Wimbledon. W lutym rb. młoda dziewczyna, znudzona życiem klasztornem zakładu, zamieszkała u swej ciotki w Londynie. Zamiłowana czytelniczka podróży zamorskich postanowiła

zwiedzić świat cały.

Mając kilka funtów szterlingów w kieszeni i dobrze ukryty paszport dyplomatyczny, małym statkiem rybackim udała się do Rennes, a stąd do Saint - Nazaire, gdzie

przebrana za mężczyznę

wsiadła pokryjomu na okręt handlowy odpływający do Portugalji. Niestety choroba morska zmusiła ją po paru dniach do opuszczenia swej kryjówki i zgłoszenia się w pokorze do komendanta okrętu. Na szczęście na pokładzie znajdowała się żona komendanta, która zaopiekowała się niezwykłą podróżniczką aż do przyjazdu do Lizbony.

Obecnie władze oczekują decyzji rodziców o dalszych losach młodej Helenki. Co do niej — twierdzi, że się jej nie śpieszy: zaprzyjaźniła się z marynarzami i oświadcza, że lepiej jej w ich towarzystwie, niżeli w zakładzie naukowym.

Podsłuchane.

BIUROKRACJA.

Pewien interesant na poczcie napróżno usiłuje napisać adres piórem, które leży na biurku do rozporządzenia publiczności. Ironicznie tedy zwraca się do urzędnika:

— Panie, to musi być pióro, którem król Staś pisywał listy miłosne do Katarzyny II.

— Informacyj — odpowiada urzędnik — udziela się w okienku Nr. 11.

SKUTKI UPAŁÓW.

— W nocy mieliśmy dwadzieścia pięć stopni.

— W cieniu?

OŚWIADCZYNY.

Młody Głąbek stara się o rękę panny, która nie chce o nim słyszeć.

— A jabym tak chciał panią mieć za żonę! — błaga niezrażony jej odmową.

— Czy pan wogóle potrafi wyżywić żonę i dzieci.

Głąbek przerażony: — A ile dzieci pani ma?

SPORTOWIEC.

Pewien starszy pan znalazł się przypadkowo na weselu. Nie mogąc się zorjentować, pyta jakiegoś melancholijnego młodzieńca: — „Czy pan jest panem młodym?“

— Nie — brzmiała odpowiedź — ja odpadłem już w przedbiegach.

[illegible] Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.